Dziś: Wywiad z królem humoru Wł. Walterem

Dziś 16 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 179 Rok 66 Poniedziałek, dnia 3 sierpnia 1936

Nadchodzi 15-ty sierpnia. Szesnasta rocznica niezapomnianego „Cudu nad Wisłą". Rocznica wielkiego w dziejach Polski i całej Europy chrześcijańskiej faktu, gdy Naród nasz pod bronią rozbił u wrót swej stolicy napierające bandy komunizmu; gdy ocalił dobro najwyższe — swą niepodległość, a zarazem kulturę i cywilizację łacińską przed zamachem wojującego Izraela i straszliwą falą wschodniego barbarzyństwa. Ale siły, które rozgromiliśmy orężnie przed szesnastu laty, istnieć nie przestały. Przeciwnie — ostatnio znów wzmogły się widocznie. Komuizm usiłuje najwyraźniej podpalić płomieniem rewolucji Europę. Działają „Fronty Ludowe". Szerzy się zamęt ideowy, polityczny i społeczny. W Polsce paromiljonowa masa żydostwa, korzystając z bezradności panującego systemu — pracuje usilnie nad zwycięstwem komunizmu. A to zwycięstwo — to koniec Polski, koniec niepodległości tak hojnie opłaconej krwią żołnierza polskiego przed szesnastu laty. Rozumiemy wielkość tej ofiary. I dług zaciągnięty tak wobec Tych, co polegli — jak wobec przyszłych pokoleń. Naród polski ocalił niepodległość i on też rządzić państwem musi! Ten dług będzie spłacony przez Państwo Narodowe. — W dniu 15 sierpnia — rocznicy triumfu oręża polskiego, Stronnictwo Narodowe urządza w szeregu miejscowości całego kraju uroczystości. — Obóz Narodowy wypowie się raz jeszcze w sprawie niebezpieczeństwa komunistycznego, podkreśli swój udział w dążenia, których punktem szczytowym jest WIELKA POLSKA!

Gdyby w Polsce doszło do sytuacji hiszpańskiej

Temat do rozmyślań dla wszystkich Polaków

Łódź, w lipcu

Są w Polsce obozy i grupy, które zupełnie wyraźnie objawiają swoje *sympatje dla akcji rządu hiszpańskiego*, usiłującego zapomocą zbolszewizowania kraju i uzbrojenia mętów wielkomiejskich **utopić w potokach krwi powstanie żywiołów, pragnących obronić kraj przed straszliwem jarzmem dyktatury „proletarjatu", organizowanej i kontrolowanej przez żydowskich speców, nasłanych z Moskwy.** Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że owe obozy i grupy, gdyby doszły w Polsce do władzy, albo chociażby tylko do większych wpływów, **prowadziłyby taką samą politykę, jaką prowadził doniedawna obecny rząd hiszpański,** to znaczy politykę systematycznego i dopóki można, „pokojowego" **przygotowania kraju do przewrotu bolszewickiego.** Na czem taka polityka polega, wiemy bardzo dobrze: składają się na nią walka z religją, prześladowanie duchowieństwa, odsuwanie go od wychowania młodzieży, palenie i burzenie kościołów, rozwiązywanie wszelkich organizacyj o charakterze narodowym, tępienie mieszczaństwa aryjskiego, więzienie i torturowania ludzi, zdradzających przekonania nacjonalistyczne, konfiskowanie i zamykanie gazet, nie zachwalających bolszewizmu, powierzanie Żydom najważniejszych stanowisk w służbie państwowej, stosowanie najostrzejszych prześladowań wobec najlżejszych nawet objawów antysemityzmu itd., itd.

Niema już dzisiaj na świecie państwa, w którem taka polityka nie wywołałaby mniej lub więcej gwałtownej, mniej lub więcej rozpaczliwej przeciwwalki i samoobrony ze strony ludzi, pragnących żyć w kraju praworządnym, którego władza przestrzega praw Boskich i ludzkich — pragnących żyć w państwie, którego jedynym gospodarzem jest **własny naród,** a nie jakieś ciemne i podejrzane postacie, niewiadomo, skąd przybyłe, **jacyś żydkowie, zjawiający się nagle z dalekich krajów i obcych stron świata, którzy wczoraj jeszcze handlowali żywym towarem, lub zajmowali się inną pokrewną profesją.**

*

Lektura gazet polskich pozwala nam najdokładniej zorjentować się, jakie to obozy i grupy chciałyby doprowadzić Polskę do takiej sytuacji, do jakiej doprowadził Hiszpanję obecny **jej rząd. Za rządem hiszpańskim i za jego polityką opowiadają** się bez zastrzeżeń **nasi socjaliści** i bez wyjątku **wszyscy Żydzi.** W każdej gazetce socjalistycznej, w każdym brukowcu, wydawanym przez Żydów, dźwięczy w każdym wierszu, w każdym nagłówku **gorące pragnienie zwycięstwa dla rządu hiszpańskiego, a** klęski dla bohaterskich hiszpańskich powstańców, przelewających krew o to, **aby oswobodzić umiłowaną ojczyznę z rąk czeredy agentów bolszewickich, przysłanych z Moskwy, i oczyścić ją z robactwa żydowskiego, które z całego świata zbiegło się na żer do tego kraju.**

O świstkach i ulotkach komunistycznych, kolportowanych potajemnie i jawnie, nawet nie wspominamy. Tam powstańcy hiszpańscy przedstawiani są jako zgraja bandytów, morderców i podpalaczy, a **Bela Kuhn** (Icek Kohn z Budapesztu) i zgraja innych żydków i opryszków międzynarodowych, mordująca tysiącami niewinnych ludzi na ulicach Madrytu i innych miast hiszpańskich, pasowana jest na patrjotów i „narodowych bohaterów" hiszpańskich. Generał F r a n k o, chluba lotnictwa hiszpańskiego, potomek rodziny, wyrosłej z ziemi hiszpańskiej, którego przodkowie przez wieki wiernie swojej ojczyźnie służyli, to opryszek, bandyta — a żydziak węgierski, fizjognomja z międzynarodowych listów gończych, to hiszpański „bohater narodowy".

Żydzi, komuniści i socjaliści — gdyby wpływy ich w Polsce wzrosły, gdyby dorwali się do władzy, robiliby więc w naszem państwie to samo, co robił obecny rząd hiszpański. I rezultat byłby ten sam.

Karól Szäfer, mistrz świata w jeździe figurowej na łodzie, niósł pochodnię przez Wiedeń.

Szczegóły z otwarcia Olimpjady na stroie 8-ej.

Kto broniłby Polski

Wiemy również z całą pewnością, **kto u nas powstałby, aby bronić Polski przed takiemi rządami,** kto gotów byłby przelać krew swoją i życie oddać, aby nie dopuścić, by naród polski popadł w ręce **agentów bolszewickich, którzy w Warszawie zjawiliby się jeszcze prędzej, niż w Madrycie** — aby nie dopuścić do zainstalowania się w naszych miastach na dobre **czerezwyczajek bolszewickich, kierowanych przez krwiożerczych żydziaków i rozwydrzone żydówki, łaknące krwi chrześcijańskiej.**

Ale jednego nie wiemy. Mianowicie, **jak zachowywałyby się owe niezliczone grupy, grupki i oboziki, które dzisiaj uważają się za rzekomo „prorządowe"?** Czy stanęłyby na boku, jakby nie obchodziło ich to, co będzie z Polską i w czyje ręce popadnie, czy połączyłyby się z narodem, broniącym swej ziemi, swej polskości, swej religji i swej wolności **przed zbrodniczemi międzynarodówkami żydostwa i marksizmu,** czy wspólnie z temi międzynarodówkami stanęłyby w szeregach, walczących z Polską?

Wierzymy głęboko, że większość tych grup, grupek i obozików, balansujących dzisiaj niby to w środku między jednym i drugim obozem i głoszących różne rzekomo „wzniosłe" a w gruncie rzeczy **zdumiewająco naiwne hasła,** że to Polska nie powinna **ani w lewo, ani w prawo, tylko prosto przed siebie, chociaż niewiadomo dokąd, wierzymy, że większość** tych ludzi **w decydującym momencie,** gdyby doszło do walki, **stanęłaby bez chwili namysłu i wahania w obozie narodu polskiego.** Tylko to, co w tych obozikach jest niepolskiego, a zżydziałego, lub żydom zaprzedanego, zbolszewizowanego lub wyznającego bolszewickie hasła międzynarodowej solidarności i międzynarodowego „braterstwa" proletarjatu, połączyłoby się z atakiem żydowsko-komunistycznym i spełniałoby zapewne **funkcje pomocnicze przy boku żydówek, organizujących czerezwyczajki i ochotnicze bataljony rewolucyjne.** Neutralnych zapewneby nie było wielu.

*

Dlaczego w nagłówku temat ten uważamy za odpowiedni do rozmyślań przedwyborczych w Łodzi?

Bo **wybory łódzkie pod wieloma względami przypominać będą walkę, jaka obecnie toczy się w Hiszpanji.** Będzie to wprawdzie walka nie na śmierć i życie, walka nie krwawa, ale **biorące w niej udział obozy będą identyczne.** Z jednej strony **żydostwo i marksizm,** idące coprawda oddzielnie, ale wiadomo, że **za kulisami jest porozumienie i wspólna komenda.** Z drugiej strony **obóz Polski,** obóz narodu polskiego. A między temi dwiema siłami, między temi obozami, które prędzej czy później zetrą się w walce daleko ostrzejszej i decydującej o losach Polski, **pętają się** — bo inaczej tego nazwać niepodobna — **jakieś grupki, grupeczki i oboziki, ze swemi własnemi naiwnemi i dziecinnemi hasełkami.** Są to owe niezliczone odłamki i odpryski dawnego „obozu rządowego", który rozpadł się i rozleciał, **bo okazało się, że w Polsce dzisiejszej niema dlań miejsca ani racji bytu.**

Wiemy i wierzymy, że w chwili, gdy dojdzie do decydującego starcia między obozem żydo-komunizmu a obozem narodu polskiego i Polski, **większość owych niepoważnych obozików i grupeczek bez namysłu połączy się z obozem Polski.** Wierzymy, że **i oni sami dobrze o tem wiedzą i z góry są zdecydowani tak właśnie uczynić, a nie inaczej.** Zachodzi wobec tego pytanie, dlaczego, wiedząc o tem, do ostatniej chwili, odgrywają rolę czynników zamieszania i chaosu, a więc rolę szkodliwą? Przecież chyba nietrudno zrozumieć, że **dzisiejszem swojem separatystycznem występowaniem osłabiają tylko obóz Polski, z którym kiedyś wspólnie walczyć będą.** I to także chyba rozumieją, że później, w decydujących chwilach, chociażby starali się z całych sił prześcignąć innych w dzielności, nie naprawią szkód, jakie wyrządzają dzisiaj, **utrudniając konsolidację obozu Polski, a sprzyjając konsolidacji i wzrostowi sił w obozie żydo-komunistycznym.**

A jeśli dotychczas nie zdawali sobie z tego sprawy, wydarzenia w Hiszpanji powinny ich o tem przekonać. **Niechby każdy z nich pomyślał przez chwilę, gdzie byłoby jego miejsce, gdyby dzisiaj był w Hiszpanji i wedle tego, do jakiego dojdzie wniosku, niechaj dzisiaj już miejsce zajmuje.** A są tylko dwa miejsca: **albo prawe, albo lewe.** Trzeciego niema, nie było nigdy i nigdy nie będzie. Niepoprawni poszukiwacze nieistniejącego trzeciego miejsca powinni pamiętać o tem, że

swemi beznadziejnemi poszukiwaniami wyrządzają szkodę tym, którzy siedzą na miejscu, na którem w decydującym momencie i oni zdecydują się usiąść. TEN.

Kometa Peltiera

Berlin. (ATE.) Hamburskie obserwatorjum astronomiczne podaje, że kometa, odkryta 16 maja przez Peltiera w Ameryce, zwiększyła swój blask, osiągając wielkość gwiazdy trzeciej klasy. Kometę, która posuwa się w południowym kierunku na tle konstelacji Pegaza, można dostrzec gołem okiem. Przy pomocy zwykłej lornetki można dostrzec krótki i słabym blaskiem płonący ogień komety.

Wyjazd Parylewicza

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem do domu przy ul. Sarego udał się prokurator sądu apelacjnego Garbaciński oraz sędzia Korusiewicz i zabawili tam kilka godzin.

W domu tym mieszkał b. prezes sądu apelacyjnego Parylewicz. Po ich bytności Parylewicz wyjechał zaraz do Warszawy, gdzie zamieszkał u swego zięcia, sędziego Janickiego.

Powstańcy podjęli ofensywę!

Na wszystkich frontach przygotowują się działania wojenne — Wojska rządowe cofają się z zajmowanych dotąd pozycyj — Gen. Mola rozstrzygnie sytuację!

Madryt. (PAT). Na różnych frontach odbywają się przygotowawcze działania wojenne. W Nawarze powstańcy podjęli ofensywę i posuwają się od Pampeluny na północ w kierunku Irun — San Sebastian. Natarcie wojsk rządowych w kierunku Saragossy zostało powstrzymane.

Jedna kolumna poniosła ciężkie straty i musiała się cofnąć. Obie strony organizują łączność i komunikację na swoich tyłach. Główne walki w Katalonji ogniskują się obecnie jedynie dokoła Saragossy. Wojska rządowe nie zdołały utrzymać miejscowości Bujaraloz na pograniczu Katalonji i Aragonu i cofnęły się o 60 km od Saragossy. Na Sommosierra znajduje się główna kolumna gen. Mola. Kolumna powstańcza w pobliżu Guadalajara nie zdołała utrzymać pierwotnych pozycyj i wycofała się w nieznanym dotychczas kierunku. Rozstrzygnięcia sytuacji oczekują od głównej kolumny gen. Mola, znajdującej się obecnie w pobliżu miejscowości Buitraga.

Przygotowania do długotrwałej wojny

Berlin. (Tel. wł.). W Hiszpanji, tak wojska powstańcze jak i wojskowe gromadzą coraz większe siły, co świadczy o tem, że przygotowują się do długotrwałej wojny domowej. Dowództwo milicji narodowej u powstańców objął syn b. dyktatora Antonio Primo de Riviera. Do powstańców zgłosił się znany amerykański lotnik Campbell Black, który będzie kierował akcją samolotów powstańczych i proponuje rządowi powstańczemu dostawę 30 samolotów w ciągu 12 dni.

Grupy powstańcze ostatnio znacznie zbliżyły się do Madrytu, zajmując poza tem Tetuanię, miasto Badajoz i miasto Villa Real.

Flota rządu madryckiego ostrzeliwuje Gibraltar

Lizbona. (PAT). Radjostacja w Grenadzie donosi, iż miasto bombardowane było wczoraj przez dwa samoloty rządowe. Straty są nieznaczne. Samoloty powstańcze wzniosły się niezwłocznie w powietrze dla odparcia ataku i zestrzeliły jeden z aparatów. Drugi samolot ratował się ucieczką.

Radjostacja w Tetuanie donosi, iż gen. Escanis posuwa się dalej ku Madrytowi. W rejonie Guadarramy wojska powstańcze odparły atak milicji rządowej i zdobyły parę karabinów maszynowych.

Tajemnica lądowania włoskich samolotów

Nasuwa się przypuszczenie, że hydroplany włoskie ściągnięte zostały w dół przy pomocy jakichś tajemniczych promieni

Jak doniosły depesze, w dniu wczorajszym lądowały przymusowo we francuskich posiadłościach w Afryce płn. cztery hydroplany włoskie, które wysłano potajemnie z Sardynji do Marokka hiszpańskiego na pomoc powstańcom.

Samoloty włoskie, które lądowały przymusowo, były to trójmotorowe hydroplany firmy Savoia-Marchetti, typ S. 66 o rozpiętości skrzydeł 33 m, sile silników 3×700 k. m., maksymalnej szybkości 270 km-godz. i nośności do 3 500 kg.

Niewyjaśniona jest dotychczas przyczyna tego przymusowego lądowania włoskich hydroplanów. Jakiekolwiek błędy w silnikach lub w konstrukcji aparatów, względnie nieudolność obsługi, są nie do pomyślenia, ponieważ, jeżeli Włosi podjęli się tak dyskretnej akcji, jak zaopatrzenie powstańców hiszpańskich w aparaty bombowe, to niewątpliwie dopilnowali wszelkich szczegółów i uczynili wszystko, by aparaty dotarły niespostrzeżenie i cało na miejsce przeznaczenia. Wątpić również należy w to, iż lotnikom włoskim, lecącym z Sardynji do hiszpańskiego Marokka, zabrakło benzyny. Dodać jeszcze wypada, że podczas przymusowego lądowania hydroplanów włoskich nie było ani burzy, ani wichury, i panowała piękna pogoda, a poza tem odległość Sardynji do Marokka hiszpańskiego wynosi w linji powietrznej 1 200 km, co włoskie bombowce mogły pokryć w przeciągu czterech godzin.

Nasuwa się wprost przypuszczenie, iż hydroplany włoskie ściągnięte zostały w dół przy pomocy jakichś tajemniczych promieni, o których głośno było przed kilku laty i które powodować mają na odległość krótkie spięcie w elektrycznych instalacjach silników lotniczych. Przypuszczenie to jest oczywiście dotychczas nieuzasadnione, ale coby w innym wypadku zmusiło cztery nowoczesne hydroplany, doskonale wyekwipowane, do przymusowego lądowania, prawie równocześnie i w tem samem miejscu, na terytorjum francuskiem, państwa, którego socjalistyczny rząd wyraźnie wrogo odnosi się do akcji powstańców hiszpańskich?

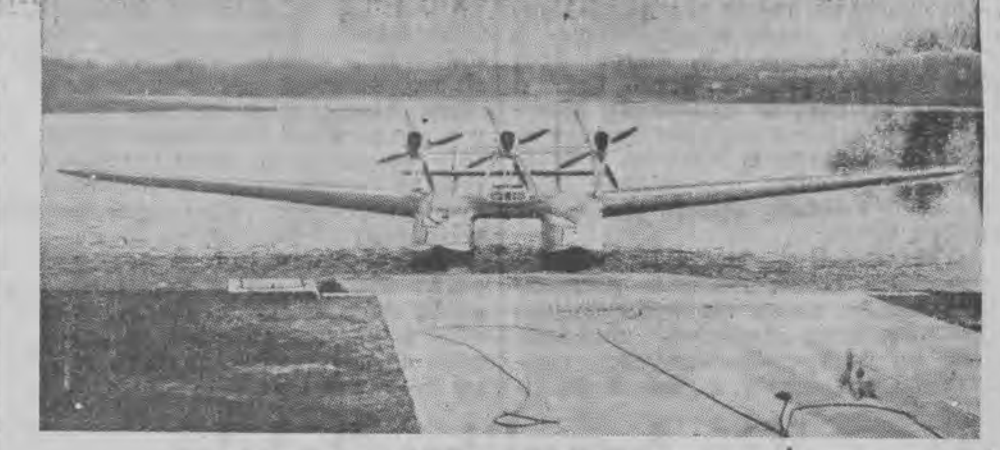

Hydroplan włoski Savoia Marchetti S. 66.

W Barcelonie

Barcelona. (PAT). Wedle urzędowych doniesień, od początku powstania do dnia 27 lipca padło w Barcelonie 364 zabitych, z tego 282 osoby cywilne, 61 żołnierzy, 20 członków gwardji i jeden policjant.

W konsulacie angielskim nastąpiło spotkanie pomiędzy konsulatami niemieckim, włoskim, angielskim i admirałem angielskim Nortonem dla uzgodnienia, w jakich warunkach nastąpićby mogło ewentualne wysadzenie na ląd marynarki wojennej. W związku z tem krążą tu pogłoski o możliwości ogłoszenia Barcelony portem międzynarodowym, co wywołuje wzburzenie wśród komitetów robotniczych i nieprzychylne komentarze komitetu informacyjnego i propagandy.

Generalidad kurczowo utrzymuje się przy władzy, ale jedynie ceną daleko idących ustępstw na rzecz anarcho-syndykalistów. Natomiast ulica jest poza jego zasięgiem. Wprawdzie komitety syndykalistyczne, komunistyczne i inne ogłaszają manifesty, piętnujące wszelkie ekscesy, a milicja stara się przeciwdziałać rabunkom i rekwizycjom na krańcach miasta, jednak porachunki osobiste pod płaszczykiem usuwania elementów faszystowskich trwają i w kilku ostatnich dniach wielu ludzi nawet niezainteresowanych bezpośrednio w polityce zniknęło bez śladu. Co noc odbywają się egzekucje pojedyńczych osób, w gazetach znajdują się wzmianki o znalezieniu tylu a tylu trupów w ustronnych okolicach miasta.

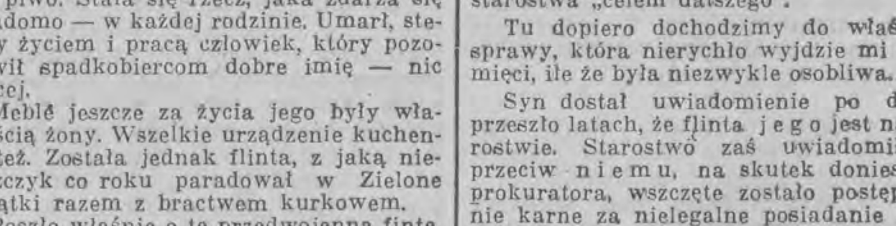

Właściwie sprawa wydawała się jasną jak piwo. Stała się rzecz, jaka zdarza się wiadomo — w każdej rodzinie. Umarł, sterany życiem i pracą człowiek, który pozostawił spadkobiercom dobre imię — nic więcej.

Meble jeszcze za życia jego były własnością żony. Wszelkie urządzenie kuchenne też. Została jednak flinta, z jaką nieboszczyk co roku paradował w Zielone Świątki razem z bractwem kurkowem.

Poszło właśnie o tę przedwojenną fintę.

Nieboszczyk, zanim umarł, zapomniał tę flintę komukolwiek zapisać. Nie dbał o to, czy może nie opłaciło mu się pisać testamentu dla tej jednej flinty.

Długo ciężko chorował, a kiedy było z nim bardzo źle, przyszła policja w nocy, dokonała rewizji w całem mieszkaniu, zabrała wszelką korespondencję i naturalnie wykrytą flintę, która wisiała od roku 1912 na ścianie.

Władza skonfiskowała prywatną korespondencję i — jasna rzecz — flintę też. No, a cały dom podejrzany był o przygotowanie zamachu. Tą — uważacie — flintą! Dom bowiem był — za przeproszeniem — endecki.

Skonfiskowane przedmioty wziął w ręce pan prokurator i trzymał, syna zaś też trzymał w areszcie przez parę miesięcy, — a potem, z powodu braku tak zwanych podstaw, puścił syna, zwrócił korespondencję, flintę zaś przekazał do starostwa „celem dalszego".

Tu dopiero dochodzimy do właściwej sprawy, która nierychło wyjdzie mi z pamięci, ile że była niezwykle osobliwa.

Syn dostał uwiadomienie po dwóch przeszło latach, że flinta jego jest na starostwie. Starostwo zaś uwiadomiło, że przeciw niemu, na skutek doniesienia prokuratora, wszczęte zostało postępowanie karne za nielegalne posiadanie broni i wzywa go na rozprawę przed sądem starościńskim.

Ponieważ znałem sprawę, syn zaprosił mnie jako świadka t. zw. głównego na wszelkie okoliczności. Miałem zatem „okoliczność" być świadkiem tego niecodziennego widowiska.

Sądzić miała dziewica o dość — powiedzmy — przyzwoitej zewnętrzności... W każdym razie z wyglądu nigdybym jej nie odważył się posądzić o — dajmy na to — magisterjat prawa.

Tuż przed nami odpowiadał (na pytania) pan Franciszek Sieczkarek za niewłaściwe obchodzenie się z bronią, której jako żywo nigdy nie... posiadał. Poprostu oskarżony był o rzecz, za którą właściwy winowajca już dawno zapłacił grzywnę. No, zwykła pomyłka...

Odbyła się wymiana zdań, którą w miarę możności dosłownie cytuję:

— Jesteś pan, panie Sieczkarek, oskarżony o niewłaściwe obchodzenie się z bronią. Co pan na to?

— Przedewszystkiem bez osobistej napaści, moja pani!

— Co to znaczy?

— Znaczy, że jestem żonaty... a jak się obchodzę z moją żoną, to jest sprawa prywatno - intymna. I proszę się w nasz związek domowo - małżeński nie mięszać.

— A jednak jest pan oskarżony o niewłaściwe obchodzenie się z bronią.

— Ale kobito, na miłość Boską, nie róbcie ze mnie warjata. Broni żadnej nie używam, nieużywałem, a cóż dopiero mówić o niewłaściwem obchodzeniu.

— Ma pan świadków?

— Jeszcze czego? Ludzie kochani, no takie coś. Niech żona moja powie jak to było.

Wobec takiego postawienia sprawy uchwalono, ogłoszono i rozprawę odroczono.

Czekaliśmy z utęsknieniem. Wreszcie nadeszła nasza kolejka.

— Jest pan oskarżony o nielegalne posiadanie broni.

— Możliwe, ale broni nie posiadałem i nie posiadam.

— A jednak policja skonfiskowała u pana broń.

— Przedewszystkiem to nie była broń, lecz flinta. A jak się rozchodzi o flintę, to właścicielem jej był ojciec, który już nie żyje.

— W takim razie pan jest spadkobiercą i pan za nią odpowiada.

Tu już mnie poniosło.

— Nie, proszę pani, ten pan nie jest spadkobiercą — wpadam jako niepytany i świadek główny odwodowy. Flinta była skonfiskowana jeszcze za życia śp. zmarłego i...

— A więc — przerywa mi starościńska dziewica — oskarżony jest spadkobiercą i...

— A więc — przerywam grzecznie dla odmiany — spadkobiercą właściwym, mojem zdaniem, był prokurator, spadek wpadł w jego ręce i po śmierci zmarłego nikt flinty nie widział. Pozatem, gdyby obok siedzący inkryminowany zbrodniarz, miał być również spadkobiercą, to też nie. On jest współspadkobiercą na równi z matką i jej dziećmi, a jego siostrami, od lat dwóch do dziesięciu wyłącznie i na upartego każdy może z tej flinty potrosze robić zamach...

— To dlaczego zmarły nie interwenjował w sprawie swej własności, dlaczego nic nie napisał do prokuratora?

— Moja pani, nie słyszałem, aby nieboszczycy mieli interwenjować.

— Niech pan nie będzie bezczelny.

— Niech pani nie wymaga od nieboszczyków za wiele.

— Przywołuję świadka do porządku.

— Dziękuję za uznanie...

Następuje obszerna wymiana grzeczno-

P. Franciszek Jelonkiewicz

W roku 1918 był uczniem IV kl. gimnazjum w Miechowie i wówczas to zbiegł z domu na Górny Śląsk i brał udział w trzykrotnem Powstaniu Śląskiem. W tym to czasie dyrektorem gimnazjum był dr. Lech, b. poseł S. N., on to urabiał w nim miłość Ojczyzny i wpajał weń szczytne idee narodowe.

W Kielcach kończy średnie studja i równocześnie bierze już żywy udział w pracy społecznej.

Dalsze studja kontynuuje na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, składa każdego roku egzaminy na Wydziale Filozoficznym. Dzieje się to w ostatnich latach, od roku 1928. W tym czasie wybija się na czołowe stanowisko jako wiceprezes S. N. w Krakowie i zarazem staje się dziwnem i dającem dużo do myślenia, że p. Jelonkiewicz, zawsze celujący w egzaminach, nagle pechownie trzykrotnie nie jest w możności złożyć egzaminów doktorskich, ponieważ trzykrotnie nie zostają przyjęte jego prace dyplomowe, potrzebne przy składaniu doktoratu.

W tym samym czasie otrzymuje propozycję za cenę wystąpienia ze S. N., ofiarowania mu dobrze płatnej posady profesora gimnazjum w Sosnowcu. *Silny duch* jego i wierność dla idei narodowych nie łamie go, pracuje ciężko w dziale handlowym w Krakowie, uzyskując tem minimum egzystencji.

W roku 1933 został ciężko raniony przez członka bojówki strzeleckiej w Wadowicach, (kłuta, głęboka rana, nożem w lewe płuco), szereg miesięcy walczy ze śmiercią w szpitalu w Wadowicach. Jest charakterystyczne, że sprawcy nie zostali wykryci, ani ukarani. Zostaje kilkakrotnie aresztowany.

Ciężko pracując, zmuszony jest płacić liczne grzywny, na które co tygodnia zostaje skazany. Ze śmiercią Ojca, w zimie 1935-36 staje się jedynym opiekunem owdowiałej matki i jej pomocą w drobnem gospodarstwie pod Krakowem. W takim czasie zostaje wywieziony do Berezy.

Każdy kto znał osobę p. Jelonkiewicza — widział w nim człowieka o dużej sile moralnej. Pomimo stałego niedostatku nie daje się skusić obiecankami korzyści materjalnej, człowiek faktycznie prawy, którego jedyną wytyczną życia — to Polska i społeczeństwo, człowiek skromny i cichy, każdemu gotów do usług.

Karjera wójta, który pokazuje język...

Artur Greiser urodził się w Środzie (Wielkopolska), a ojciec jego, ongiś komornik sądowy, był wielkim przyjacielem średzkich Żydów...

Środa (ak) Mało komu jest wiadomem, że gdański „Führer", Artur Greiser, urodził się w Wielkopolsce, w Środzie.

Ojciec jego, Gustaw Greiser, był w Środzie komornikiem sądowym i mieszkał tam od 1 kwietnia 1893 r. do 1 października 1900 r. Do Środy sprowadził się z miejscowości Schloppe w powiecie wałeckim, a wyprowadził się ze Środy do Inowrocławia, gdzie jeszcze obecnie mieszka.

Artur Karol Greiser urodził się w Środzie w dniu 22 stycznia 1897 r. Greiserowie mieszkali wówczas w narożnikowym domu przy ul. Rynkowej i Zamkowej, własności Niemca Weichmanna. Mieszkanie Greiserów składało się z 3 pokoików i kuchni i znajdowało się na piętrze. W tem mieszkaniu urodził się Artur Greiser, wójt gdański, sławny teraz w świecie z języka, który pokazał pogardliwie dziennikarzom w Genewie.

Są osoby w Środzie, które twierdzą, iż Greiserowie, podczas swojego 7-letniego pobytu w tem mieście, mieszkali również w domu śpichrzowym nieżyjącego już Żyda Leopolda Kaphana, zwanego „Kokotkiem". Starzy ludzie opowiadają, iż dzieci Greisera dawały się Kaphanom dobrze we znaki, a stara Kaphanowa (matka) skarciła raz 4-letniego Arturka, i głośno nazwała go „frecher Bengel", ponieważ kradł jej gruszki z ogrodu. Ojciec Greisera, komornik sądowy, żył w przyjacielskich stosunkach z Żydem Jakóbem Kaphanem, zwanym dla odróżnienia od Leopolda Kaphana „Żółtą Brodą". Zwykle zdarzało się tak, że wizyty egzekutora sądowego Greisera poprzedzała bytność Jakóba Kaphana, który proponował pieniądze na hipotekę. W ten sposób obciążano licznie polskie majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie. Później oczywiście odbywały się licytacje i polską ziemię przejmowali Niemcy. W ten np. sposób dostał się w ręce żydowsko-niemieckie śp. Milewski z Kijewa.

Jakób Kaphan, pracujący ręka w rękę z egzekutorem sądowym Greiserem, dorobił się wielkiego majątku.

Artur Greiser w mundurze gdańskiego „Führera"

Po roku 1918 Kaphanowie i ich krewni Bernsteinowie wynieśli się do Niemiec.

Dodać jeszcze należy, iż Greiserowie mają ogółem czterech potomków. Najstarszy Wilhelm, urodził się w r. 1889 w Margoninie; dalej jest Käthe, potem Otto i wreszcie najmłodsza latorośl, znany wszystkim Arturek.

A jednak „wspólny front"!

Żydowskie rugi i żydowskie targi — Polityczne „półdziewictwo" P. P. S-u —

Łódź, 1 sierpnia.

„Rasizm" pepeesowców osiągnął szczyt! Do komitetu wyborczego nie trafił ani jeden Żyd. Nie znaczy to jednak, aby wogóle żydostwo z tej sympatycznej partji zostało wyrzucone. W dalszym ciągu partyjne szczyty pozostają w wypróbowanych rękach obrzezanych towarzyszów i takich samych „politróków", szczodrze nasłanych z wiadomej akademji w Mińsku.

Ale „dołom" wmawia się, że już tym razem koniec — drogi „Bundu" i „Polskiej" Partji Socjalistycznej rozeszły się...

Tymczasem po fabrykach obficie kolportuje się nielegalną ulotkę tej treści:

„Towarzysze Robotnicy! Jednolita międzynarodowa lista wyborcza zewrze i skoncentruje siły antyfaszystowskiego frontu ludowego, rozgromi chuliganów endeckich, przyniesie klęskę rządowi morderców i katów proletarjatu, stworzy radę miejską, gotową bronić interesów ludu!"

To znaczy niby jaka lista?

Socjalistyczna jest tylko jedna — P. P. S.! Gdyby tam u szczytów nie nastąpiło porozumienie toby „towarzysze" komuniści tak bardzo o jednolitości nie pisali, ale wymyślaliby od socjalfaszystów i socjalzdrajców, jak to ongiś bywało!

Oczywiście, że i „towarzysz" Moraczewski swój udział do tej żydowsko-komunistyczno - cekawistowskiej spółki musiał wnieść:

„W ubiegły piątek nadeszło do Łodzi, na ręce prezesa Rady Okręgowej ZZZ. pismo inż. Moraczewskiego, utrzymane w tonie dość stanowczym, aby łódzki ZZZ. w nadchodzących wyborach do Rady Miejskiej poparł listę PPS. i Klasowych Związków Zawodowych.

Pismo inż. Moraczewskiego, prezesa centrali ZZZ. i jego twórcy, wywołało w ciałach kierowniczych łódzkiego ZZZ, dużą... konsternację, gdyż ZZZ. chodził przy wszelkich wyborach razem z sanacją, a w tych wyborach miał wziąć udział w zlepku sanacyjnych organizacyj.

Treść listu inż. Moraczewskiego jest istotnie sensacją dużego kalibru, bowiem:

1) ZZZ. powstał w celu rozbicia Klasowych Związków Zawodowych,

2) ZZZ. cieszył się kolosalnym poparciem BBWR. i aparatu administracyjnego,

3) czołowi działacze ZZZ. kandydowali zawsze z list sanacyjnych i z łaski BBWR. dostali mandaty i do tego Sejmu, zwanego popularnie „niemym Sejmem",

4) działacze ZZZ. (Maliszewski, Pączek i in.) głosowali w poprzednim Sejmie za szeregiem antyrobotniczych ustaw (scaleniowa, o angielskiej sobocie, urlopach), a także za nową ordynacją wyborczą i nową Konstytucją".

Tak pisze „Tydzień Robotnika". — Już oni tam wiedzą, co się w rodzince dzieje...

Wogóle bigos: tu ZZZ. i państwowotwórczo i prawomyślnie i grzecznie, a tam od tyłu „partyjnictwo" popierają. A nie łaska poprzeć jeden z siedmiu wojujących ze sobą „prorządowych" komitetów, co? Nie możecie, obywatele, połapać się, który jest najbardziej praworządny, prawomyślny i popłatny? Pocieszcie się — oni też nie wiedzą! Zamiast walczyć z „partyjnictwem" sami rozbili się na siedem partyj i wojują ze sobą... Przyjemnej zabawy!

Tak! Sytuacyjka, że tak powiem, nie tego, nie zupełnie...

ZZZ-ty kombinują na dwa fronty: z „cekawistami" i z władzą. „Legjon Młodych" z jednej strony deklaruje się i zawiera sojusze z TUR-em, który nawet z PPS-u za komunizm wyrzucono, a jednocześnie z drugiej oddaje się pod [illegible] generalnego inspekto-

---

ści, której ze względów zrozumiałych nie mogę publikować. Dziewica z uporem, właściwym niektórym kobietom (tego typu) trzymała się — niby pijany płota — swego twierdzenia i nie można było w żaden sposób wytłumaczyć rzeczy oczywistej, którą zrozumiałoby nawet dziecko.

Nawracała sześć razy od nowa, a w końcu obiecała ogłosić wyrok. Poszła do innych pokojów, a my czekaliśmy cierpliwie dobre pół godziny. Wróciła i — wiecie, co zrobiła?

Zaczęła wałkować sprawę od nowa... wiercąc nam — że tak powiem — formalnie dziurę w brzuchu.

— Na miłość Boską, niech pani tyle nie gada — przerwałem — ogłoś pani wyrok i

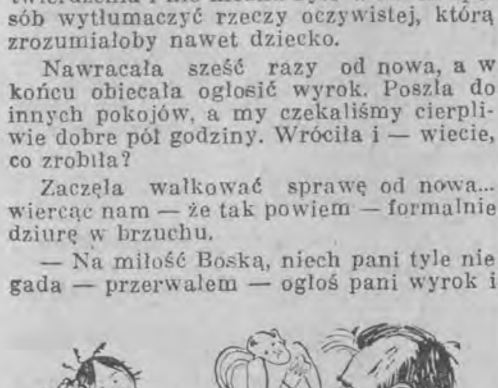

szlus. Skaż pani t. zw. winowajcę na 100, 1.000 czy nawet 10.000 grzywny, bo my nie mamy czasu na takie — powiedziałbym — głupotki. Tak czy owak będzie apelacja.

Poniosło ją w sposób widoczny. Zrobiła jak pewnie myślała. Długo przygotowywała „spiskowca" na to, co go czekać miało, ważąc w swem sercu wysokość wyroku, który brzmiał: konfiskata flinty i 5 zł grzywny na pouczenie, aby „tego w przyszłości nie robił".

Mój Boże, myślę sobie, 5 zł dużo nie jest, ale od kiedy to kosztuje akurat 5 zł to, — czego się nie robiło. Na ten wyrok czekałem z wyjątkową niecierpliwością. Byłem głównym świadkiem, ale czy myślicie, że mnie zapytała choćby poco ja tam przyszedłem, jak się nazywam i co mam ze sprawą do czynienia i wogóle poco tyle gadałem? Dosłownie, ani słowa o tem.

No, ale przynajmniej ulżyłem sobie odchodząc.

— Bardzo dziękuję pani — rzekłem — za tę niesamowitą zabawę. Dostarczyłaś mi pani świetnego materjału do feljetonu W te gorące dni nie było o czem pisać.

— Ależ proszę, niech pan siada — wzięła pióro, aby dopiero teraz, po ogłoszeniu wyroku pisać moje zeznania, personalja i t. d.

— Nie mam czasu, proszę pani, zeznanie napiszę sam. Przeczyta go sobie pani w niedzielnym „Orędowniku" i do widzenia...

T. Z. HERNES.

ra! Cóż sobie te pętaki wyobrażają, że generalny inspektor każe im robić przewrót komunistyczny w Polsce?... Nie, poprostu raz jeszcze próbują się wtrynić w łaski. Może jakaś złotówka znów kapnie...

A robotnik łódzki słucha i patrzy.

Przed dwoma laty żydowski fabrykant, a zarazem socjalista Bialer zagroził wyrzucaniem z fabryk chrześcijańskich robotników, potem coś tam ze strachu po tygodniu odwoływał... a tu tymczasem w żydowskich fabrykach rugi na całą parę. Pejsaci towarzysze - fabrykanci na grandę wyrzucają „gojów" i na ich miejsce pakują starozakonnych współwyznawców. Oczywiście Klasowe Związki na ten temat nabrały wody w usta i usiłują nabrać masy robotnicze.

Na księdza naszczekać? Z całą satysfakcją! Wprawdzie potem trzeba odszczekiwać tak, jak w ostatnim numerze, gdzie „stoi" taki niewinny tytulik:

PROTOKÓŁ ROZPRAWY SĄDU OKRĘGOWEGO
z dn. 4. 7. 1936 r. w sprawie Zb. Mitznera i Zygm. Zaremby
(Nr. VIII 2 K 299/36)

A pod nim:

Obrońca oskarżonych oświadcza, że strony doszły do porozumienia. W imieniu osk. Zaremby oświadcza, by nie stanowiło to precedensu na przyszłość, że osk. Zaremba jest redaktorem naczelnym tygodnika, wobec czego za treść artykułów w nim umieszczanych, nie odpowiada, natomiast redaktorem odpowiedzialnym jest tylko Mitzner i o jego tylko odpowiedzialności może być mowa. Oskarżeni oświadczają, że wzmianka pod tytułem „co twoje, to moje", zamieszczona w „Tygodniu Robotnika" Nr. 6 z dnia 2. II. 1936 r., była wynikiem informacyj czytelnika, niedostatecznie sprawdzonych i zawierała wyrażenia, które obrażały ks. Anatola Sałagę, że informacje te nie były prawdziwe, że w szczególności podtytuł tej wzmianki był wysoce obraźliwy, że wobec powyższego wyrażają ubolewanie, iż wzmianka ta ukazała się w piśmie ku krzywdzie ks. Sałagi i że oświadczenie powyższe zostanie zamieszczone w najbliższym numerze „Tygodnika Robotnika" i w „Robotniku". — Strony zgodnie wnoszą o umorzenie postępowania w sprawie.

Ale o wyrzucaniu chrześcijan z żydowskich fabryk, aby zrobić Żydom miejsce, ani słowa!...

Oślepli, ogłuchli, oniemieli!

Bo przecie towarzysze - fabrykanci w czasie strajku radjo wstawiali i śpiewali razem! Tak robił ten sam kochany towarzysz Bialer... A że się tam jednego, drugiego, czy dziesiątego wyrzuci i na jego miejsce przyjmie kogoś „od naszych"? Detal! Nie ten, to inny będzie składki płacił.

Tylko w jakim celu, a właściwie z jakiem czołem ci ludzie odżegnywują się potem od „Bundu" i opowiadają bajeczki, że do wyborów idą „samodzielnie"?

ha.

Echa śmierci ś. p. Sielskiego

Tragedja wyszyńska w świetle dokumentów z akt sądowych

Kalisz, 1. 8. — Wobec podnoszonych wątpliwości, czy sprawozdania nasze z procesu wyszyńskiego oddają istotę rzeczy, ogłaszamy wyjątki dokumentów z aktów sądowych tego procesu.

Chodzi tu głównie o dwóch klasycznych świadków śmierci ś. p. Sielskiego, którzy jednak na rozprawie nie byli.

Świadek poster. **Leon Pacer** na rozprawę nie przybył mimo wezwania, a poster. **Andrzej Zychla** wogóle nie był na liście świadków, ale w aktach procesu znajduje się jego zeznanie złożone w śledztwie.

ZEZNANIA ANDRZEJA ZYCHLI

Protokół z dnia 19 lutego 1936 w Koninie.

Wiceprokurator sądu okr. w Kaliszu, Zygmunt Kropiwnicki w obecności praktykanta Starostwa pow. w Koninie, Edm. Kłębowskiego jako protokulanta przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 20 przep. K. P. K. z zachowaniem art. 255 i 256 K. P. K. niżej wskazanego, który uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznania oraz treści art. 106 K. P. K. oświadczył, co następuje:

Nazywam się Andrzej Zychla, lat 22, syn Andrzeja i t. d. posterunkowy rezerwy szeregowych, zam. w Żyrardowie w koszarach rezerwy. W dniu 17. 2. 1936 około godz. 9 w czasie akcji w domu Wawrzyńca Sielskiego w Wyszynie, wszedłem do ostatniego pokoju, gdzie schroniły się osoby, broniące tego domu, po wyjściu z tego pokoju Pacera poster. z Kwiatkowskim, w pokoju tym zauważyłem **w kącie pod piecem skulonego** mężczyznę. Jak się później dowiedziałem Sielskiego, który **miał ramiona złożone.** Kiedy chciałem szerzej otworzyć drzwi i lewą stroną ciała znajdowałem się w pokoju, zauważyłem, jak Sielski skierował w moim kierunku broń, zasłoniłem się tarczą i w tym momencie padł strzał, a pocisk odbił się o tarczę, co dobrze poczułem. Strzeliłem wówczas w kierunku Sielskiego, a ponieważ ten w dalszym ciągu miał wymierzoną w moją stronę lufę rewolweru, mówiłem: „odrzuć broń". Mimo to Sielski strzelił do mnie powtórnie. Gdzie pocisk trafił, nie wiem, **wtedy oddałem drugi strzał, po którym ręka z bronią mu opadła.** Do Sielskiego podbiegła córka jego i zarzuciła go pierzyną. Ja cofnąłem się do drugiego pokoju; widziałem jak potem do pokoju, gdzie był Sielski wchodził poster. Pacer, poczem przechodził Kwiatkowski. Nadmieniam, że w czasie wymiany strzałów z Sielskim była w pokoju jego córka w odległości trzech kroków — nie poruszała się. Okazany mi przez p. prokuratora rewolwer (świadkowi okazano rewolwer systemu „Nagan" Nr. 99, 1932, oznaczony F. B. Radom, Nr. 30) jest moim służbowym rewolwerem, z tego rewolweru strzelałem. O wymianie strzałów zameldowałem poster. Pacerowi, a ten z kolei przod. PP. Rajewskiemu Maksymiljanowi".

ZEZNANIE POSTER. LEONA PACERA

Z uwagi na to, że sąd uznał niestawiennictwo świadka Leona Pacera za usprawiedliwione, postanowił odczytać zeznania złożone w toku dochodzenia w dniu 19. 2. 1936. Zeznanie to podajemy w skróceniu: ...„Przy pomocy posterunkowego Zychli udało mi się odepchnąć szafę, która przytrzymywała drzwi i wszedłem do środka. Widziałem, że **Sielski siedział skulony pod piecem i jakaś młoda kobieta podawała mu wodę** mówiąc: **„tatuś zemdlał"**, lub coś w tym rodzaju. Kwiatkowskiego wyciągnąłem stamtąd i oddałem w ręce komis. Stoczewskiego, odprowadzając go aż do korytarza wejściowego; w tym czasie usłyszałem 5—6 strzałów, na co szybko pobiegłem z powrotem do pokoju, gdzie pozostał Sielski. Tam zastałem posterunkowego Zychlę, zasłoniętego tarczą z rewolwerem w ręku; w drugich drzwiach stał poster. Modliński Leon w analogicznej pozycji. W odległości 4 kroków od Zychli pod piecem, zakryty pierzyną, względnie poduszką **skulony siedział Sielski Wawrzyniec zupełnie nieruchomy.** — Na prawem udzie zauważyłem duże rany, a na piersiach po uchyleniu koszuli i rozpiętego ubrania zauważyłem ranę po lewej stronie. W momencie, kiedy wchodziłem do pokoju, Zychla oświadczył mi: „ostrożnie, bo strzela, oddałem do niego dwa strzały". Jak dowiedziałem się później rewolwer z rąk Sielskiego odebrał Modliński. Rewolwer ten na miejscu oglądałem i stwierdziłem, że nastąpiło w nim zacięcie. W czasie akcji policyjnej moja drużyna, składająca się z 6 ludzi wystrzeliła 97 naboji pistoletowych oraz użyła 6 granatów. Z powyższej liczby ja wystrzeliłem 17 naboji, a Zychla 15-cie. Cała drużyna uzbrojona była w rewolwery systemu „Nagan". Okazany mi przez p. prokuratora rewolwer — „Nagan" Nr. 99, 1933, oznaczony F. B. Radom Ng 30 — poznaję kategorycznie jako broń należącą do poster Zychli, broń tę miał on w czasie akcji w Wyszynie".

Po odczytaniu adw. Borowski ogląda nagan i oświadcza, że ma on inny numer. Prokurator oświadcza, że tamten nagan dołączony został do innej sprawy.

Świadek Zofja Sielska według protokółu sądowego zeznaje między innemi w sprawie ostatnich chwil ś. p. Sielskiego: Zostałam tylko ja i tatuś, byłam jakby odrętwiała. Nie widziałam, czy tatuś miał broń. **Policjant pierwszy strzelił do tatusia i dosyć długo mierzył,** potem tatuś strzelił dwa razy, potem znów strzelił policjant. — Gdy wszedł policjant, **tatuś klęczał,** bo nas dusiły gazy. Na pytanie obrońcy, adw. Borowskiego, w jakiej pozycji znajdował się ojciec, gdy ugodził po pocisk, świadek Zofja Sielska odpowiada: ojciec klęczał i **bokiem był zwrócony do drzwi".**

ŚWIADEK POSTER. LEON MODLIŃSKI

zeznał według protokółów sądowych:

„Po wyważeniu drugich drzwi dotarliśmy do drzwi ostatniego pokoju. Wezwaliśmy ich do otwarcia. Pacer wszedł i wezwał po podniesienia rąk do góry. Ja wszedłem za Zychlą. Gdy Zychla wchodził, **Sielski, który leżał na ziemi,** strzelił do drzwi i w tym kierunku Zychla dał dwa strzały. Potem stwierdziłem, iż Sielski został postrzelony. — Zychla strzelał przez wąski otwór. Nie wiem, w jakiej pozycji był Sielski, gdy strzelano doń".

70.931 zł na samolot „Chrobry"

Do dziś, 1. 8. włącznie, zebraliśmy na samolot „Chrobry" 70 931 zł — Szczegółowe sprawozdanie z tego dnia podamy później

Bezrobotny W. K. z Lasku	1,—
Zebrano w agenturze naszych wydawnictw u p. Romana Piechockiego w Szamotułach: Urzędnicy firmy Rolnicza Spółka Olejarska Sp. z o. o. w Szamotułach 12.—, N. N. 0,25, Jan Bąk 1,—, razem	13.25
N. N.	20,25
Koło Chemików Studentów U. P.	30,—
Kom. Kasa Oszczędności m. Jutrosina	20,—
Inż. Jezierski, Czempin	5,—
Zebrane w agenturze naszych wydawnictw u p. Czesława Pawlickiego w Borku: W. Stanikowski, Borek	2,—
Zebrane w agenturze naszych wydawnictw u p. Tadeusza Gajera w Krakowie: Kazimierz Mysiek, Kraków 1,—, Józef Żyła 1,—, razem	2,—

Zdrowie Doboszyńskiego

Kraków. (Tel. wł.) Prymarjusz szpitala oo. Bonifratrów w Krakowie dr. Nowicki wzywany był do Doboszyńskiego.

Okazuje się, że rana, którą odniósł podczas pościgu, zagoiła się tak, iż opatrunek zdjęto. Istnieje natomiast nieznaczne porażenie nerwu dłoni, niemniej Doboszyński trzyma już pióro w ręku i potrafi pisać, co doniedawna czynił z dużym wysiłkiem.

PROSZĘ WSTAĆ!

Ach, ten całus!

Po upalnym dniu podmiejskim autobusem po uroczej majówce wracało do domu wesołe towarzystwo.

Na tylnem mocno skakającem siedzeniu usadowił się pan Kurzypara ze swoją rodziną.

Jego połowica, pod którą resory piszczały niemożliwie, była wesoła i rozbawiona. Co chwilę szczypała swego małżonka, pociągała go figlarnie za długi nos, śmiała się, klaszcząc radośnie w pulchne rączęta.

Pan Kurzypara znosił cierpliwie te dowody małżeńskiej miłości. Zdjął żółte kamasze i marynarkę, odkrywając zdumionym pasażerom cudowną koszulę lila w żółte kropki.

Wszyscy byli zachwyceni, tylko jeden młodzian, na którego łonie ulokował pan Kurzypara swoje kamasze, pod nosem mruknął:

— Panie szanowny, ale buty toby pan mógł włożyć. Nie widzi pan, że okna pozamykane, luftu niema, możemy się podusić.

— A duś się pan. Zapłaciłem za bilet to jadę jak mi sie podoba.

Młodzieniec westchnął i dalej trzymał żółte buty pana Kurzypary.

Wracająca z wycieczki rodzina była w świetnym humorze, tylko towarzysze z zawiści chyba, że w tak ciężkich czasach można się jeszcze zdobyć na pogodę ducha, siedzieli zasępieni.

Radość państwa Kurzyparów została znowu na chwilę zmącona. Przez warkot motoru przecisnął się głęboki bas otyłego jegomościa, podskakującego na siedzeniu:

— Panie szanowny, ale tego swojego kundla to mógłbyś pan w klatce wieźć. Obie nogi do kości mi poobgryza!

Pani Kurzypara przeszyła wzrokiem grubasa i poczęła czule wołać:

— Chodź, Ciapciuś, chodź. To mięso niedobre, mogłoby ci zaszkodzić. Chodź, w domu dostaniesz lepszej wołowiny.

Potem przywiązała Ciapciusia do swej jak filar nóżki i całą swoją uwagę poświęciła mężowi.

— Kiciuniu, rozepnij sobie koszulkę, bo ci za gorąco.

Nie czekając na odpowiedź, sama zgrabnemi rączkami poczęła mu manipulować koło gardła, aż mu oczy na wierzch wylazły.

— Melciu, bo udusisz!

— Ciebie, kochanie? Żartujesz. Jabym cie miała udusić, temi rączkami, co ciebie tak czule pielęgnują? Rączkami, co ci guziki przyszywają, cerują skarpety. Obraziłeś mnie przy wszystkich i przy wszystkich musisz mnie przeprosić.

— W domu — wystękał pan Kurzypara.

— Nie! tu zaraz. Pocałuj mnie o tu — i nadstawiła swój jak dynia policzek.

— Melciu, nie można, ludzie się patrzą.

— Co, przed ludźmi się wstydzisz własnej żony?!

— Ale, co znowu!

— No, to pocałuj!

— Melciu!!!

— Nie chcesz, ach, ja nieszczęśliwa!...

— Meluniu!!

— No, to pocałuj!! Ale zaraz! Natychmiast!!

Młodzian, trzymający żółte kamasze, nie wytrzymał i powiedział:

— A pocałujże pan te łachudre, bo nam do samego Poznania nie da spokoju. Zamęczy nas ta jędza.

Pani Melanja skoczyła jak raniona tygrysica.

— Franuś, rżnij w kalafe tego zbója! Słyszałeś, co on na twoją Melcię powiedział?

— Niech sie pani uspokoi, bo jeszcze co odpowiem.

Pani Melanja nie czekała na interwencje męża, tylko sama dzbankiem do kawy przejechała po pięknie uczesanej głowie młodzieńca.

Pan Kurzypara schwycił za parasol i przez pomyłkę trafił w swoją żonę. Ta nie była mu dłużna, rzucając w niego walizką.

Mały Ciapciuś pastwił się bezlitośnie nad garderobą walczących, która melancholijnie opadła na ziemię.

Obecnie cała sprawa znajdzie swój epilog przed sądem. Do akt sprawy dołączono kompletnie zniszczony autobus i klatkę z „Ciapciusiem".

Kelly.

Jan Kasprowicz, wielki syn Kujaw

Wieszcz spod chłopskiej strzechy

W dziesiątą rocznicę śmierci wielkiego poety

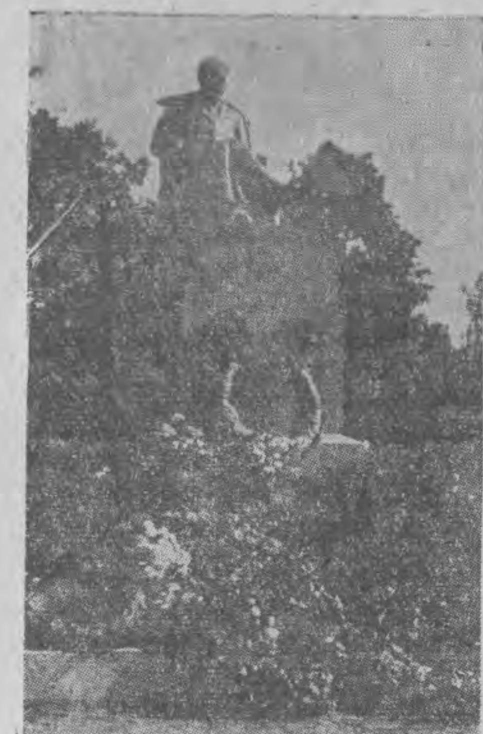

Pomnik Jana Kasprowicza w Inowrocławiu.

W dniu 1 sierpnia 1926 przestało bić serce Jana Kasprowicza, największego poety Polski czasów nowszych. Zeszedł z tego świata, ale żyje jego nieśmiertelne dzieło, dzięki któremu duch jego staje się nam bliski, coraz więcej znany.

W dziesięciu latach po śmierci poety duch jego jeszcze więcej spotężniał, wielkość jego ujawniono, stawiono słusznie w szeregu największych mocarzy ducha polskiego. Dziś już powszechnie jest rzeczą wiadomą, że w Kasprowiczu zeszedł genjusz poetycki.

Wykołysała i zrodziła go ziemia kujawska. W ubogiej, chłopskiej chacie ujrzał światło dzienne w r. 1860. W młodości — więcej chmurnej, niż górnej — hartowała się dusza młodzieńcza, pasowała się w trudzie z niedolą życiową, zwycięsko przeciwstawiała się germańskiej fali, zalewającej życie polskie, wciskającej się nade wszystko w mury szkolne.

I nie zmogły Kasprowicza żadne przeciwności. Z prastarej, bujnej ziemicy wyniósł na drogę życia swego i hart woli niezłomny, energję niespożytą, żywiołowość, tężyznę duchową i fizyczną.

Emanacją był najlepszych pierwiastków ludu kujawskiego. Z chłopem on, autochton, zrósł się organicznie, dla niego miłość żywił bezgraniczną. Pogłębił i spotęgował je, patrząc jeszcze jako gimnazjasta na niedolę ludu górnośląskiego. Natura bujna, o szerokiej skali zainteresowań.

Od chłopskiej strzechy zaczął swą życiową wędrówkę, osiągnął najwyższe zaszczyty naukowe (prof. uniw. we Lwowie), swem gorącem sercem służył Polsce, idei narodowej.

Do Panteonu promiennej chwały narodowej wszedł przedewszystkiem jako niezrównany genjusz poetycki. Równy Kochanowskim, Mickiewiczom, Słowackim...

Z ziemi, o której mówią, że ugorna, wyrósł ten olbrzymi duch, ten kwiat niezwykły, jakby na świadectwo, że ziemia ta jest żyzna i płodna w wielkich duchem. Rozwój jego imponuje, zadziwia. Rośnie stale jego siła poetycka, artystyczny kształt. Zaczął jako społecznik. Wcześnie bowiem odezwało się w nim sumienie wrażliwe. Niedola ludu krzywdzonego znalazła w nim swego fanatycznego piewcę, pierwiastki ludowe zadecydowały też o obliczu jego twórczości. Zawsze odzywało się to synowskie przywiązanie do siermięgi, która była pierwszem jego okryciem. Zczasem wzmogło się uczucie współczucia dla biednych na całą ludzkość trapioną cierpieniem.

W „Hymnach" wzniósł się na skrzydłach swego uczucia na najwyższe szczyty natchnienia, by spojrzeć, jak niegdyś Mickiewicz, Bogu w twarz i zagadkę bólu przejrzeć i zanieść wybawienie ludzkości.

Po tych prometejskich walkach wielkim trudem osiąga spokój ducha, radosną ciszę. Pogodził się ze światem, przestał się wadzić z Bogiem. Osiadł pod kres swego życia w górach, dokąd przywiodła go miłość natury i lud „maluczki", który w swej hardości i godności, w umiłowaniu niezależności, tak odpowiadał jego usposobieniu. Tu spoczęły też jego zwłoki.

Twórczość Kasprowicza, zaklęta w jego dziełach, jak „Hymny", „Ballada o słoneczniku", „Chwile", „Mój świat", „Ginącemu światu", „Księga ubogich" winny stać się duchowym pokarmem dla wszystkich, który łakną mocy, energji, ciszy i pogody, nade wszystko zaś wzruszeń estetycznych.

Feliks Budnik

K. DOBRZYŃSKI

DWA MIASTA

Jesteś bardzo przyzwoity, Poznaniu.
Siedzisz czysto wymyty nad brzegami Warty,
dostojny, okazały, że poznać cię warto.
Jesteś, jak taka grzeczna, dystyngowana pani.

Widziałem twoje suknie modnego żurnalu,
skrojone z dobrym smakiem, piękne — bez zarzutu,
kokardy drzew — zieleni fruwające fale
i połysk lśniących wystaw — wyczyszczonych butów.

I gdy mi podawałeś, mile skinąć racząc,
na błyszczących asfaltów polewanej tacy
pyszne ciasta — twe wille, operę, pałace,
nie wiedziałem naprawdę, od którego zacząć.

Wiedziałem, że mój widok cokolwiek cię razi.
(Jak niezdarnie musiałem po twych placach chodzić).
Bałem się, by czemkolwiek ciebie nie obrazić,
więc daruj, że tak nagle wróciłem do Łodzi.

A ona już czekała na mnie przy rogatkach,
zaharowana taka, ot... od balji prosto.
Tam przy stacji Kaliskiej usiadła pod mostem,
w dal oczy wypatrując — moja dobra matka.

Widziałem już z daleka jej głowę znużoną
i włosy rozkudlane — bure dymy fabryk
i oczy jej wypełzłe, zmęczeniem czerwone,
które kiedyś napewno kwitnęły jak chabry.

Stała trochę niepewna, cicha, zalękniona,
w rynsztokami brudnemi schlapanej spódnicy
i ręce z pęcherzami bruków — swe ulice
wyciągnęła, czekając, gdy biegłem w jej stronę.

I szeptała... szeptała, może tysiąc razy,
może więcej, już nie wiem, ciepło imię moje...
I gdy mnie przytuliła do serca — do Chojen,
Poznaniu, nie uwierzysz — płakaliśmy razem.

Dlaczego nazywam się Walter?

Wywiad „Orędownika" z królem humoru

Kto nie zna w Polsce Władysława Waltera? Jego charakterystycznej sylwetki olbrzyma, słonecznego uśmiechu i szczerego, prostego, niewymuszonego dowcipu.

Nawet w dzisiejszych, demokratycznych czasach, chcąc określić stanowisko Waltera wśród aktorów, trzeba użyć określenia: król. Tak. Walter, to król humoru. Gatunek tego humoru pierwszorzędny. To nie wymęczony „rodzynek" dowcipu, ale samorodny, sympatyczny w tonie, zdobywczy dowcip.

Wł. Walter ma swoisty czar i urok. Swą dobrodusznością, niemal dziecięcą szczerością jedna sobie i zdobywa ludzi na zawsze.

*

Idziemy gromadą pustoszejącemi ulicami Poznania. W pewnym momencie wyrasta przed nami postać Waltera. Wchodzi do kawiarni. My za nim. Za chwilę sadowimy się wygodnie w zacisznym kąciku, a wśród nas Walter.

Smutki, troski, zmęczenie poza nami. Żyjemy Walterem. Śmiejemy się już nie ustami, twarzą, ale całą duszą. Nie wiem, czy który z nas już kiedykolwiek tak się stuprocentowo radował.

Walter ma przytem umiejętność przeplatania wesołej rozmowy akcentami znaczenia ogólnego, zagadnieniami szerszemi.

*

Walter, opowiadając o swych ostatnich występach z wielkiem rozrzewnieniem, wspomina Łódź i jej polską publiczność.

— Na Chojnach, w dzielnicy robotniczej, sala wypełniona była po brzegi. A jak przemile reagowali zebrani!

*

W trakcie rozmowy zadajemy Walterowi szereg pytań. Mistrz przed każdą odpowiedzią śmieje się. Śmiech ten udziela się nam i tak nim padają słowa mistrza, śmiejemy się wszyscy.

— Gdzie się mistrz urodził?

— Pańska 10. W żydowskich stronach.

— Dlaczego?

— Słowo, że nie wiem. Sam jestem z a ż e n o w a n y. — Walter mówi to z taką miną skruszonego grzesznika, iż naprawdę wierzymy jego słowom.

— Dlaczego nazywa się pan Walter?

— Rodzicom chodziło o monogram W. W. na laskę.

— Kto panu dawał szkołę? — Tu Walter długo się śmieje, potem poważnieje i odpowiada:

— Życie.

— Do kogo pan jest podobny?

— Miałem być podobny do brata, który n i e p r z y s z e d ł na świat.

Jeden z zakochanych „współbiesiadników" wtrąca zdanie:

— Jak pan ocenia idealny typ kobiety?

Walter po chwili milczenia wzrusza ramionami i rozkłada ręce — wobec tego pytamy dalej:

— Jaki jest stosunek pana do życia?

— Najlepiej lubię naczczo.

— A czy ma pan kłopoty?

— Każdego pierwszego — pada wyznanie.

Ciekawski Stasio, który przedtem pytał o idealny typ kobiety, zdesperowany nieco brakiem na to pytanie odpowiedzi, indaguje:

— Czy rwanie włosów wraz z cebulkami przynosi ulgę w chwilach złego humoru.

— Co do tego, to uważam, że człowiek jest chodzącą owocarnią, bo ma w gardle migdały, w kolanach jabłka, na głowie cebulki, a w kieszeni... figę.

Z tematów natury osobistej przechodzimy na ogólne, polityczne.

— Co pan sądzi o sytuacji międzynarodowej?

— Chciałbym dostać działkę w Abisynji. Nie wiem tylko, czyby to było Włochom i Mussoliniemu na rękę.

— A jaki jest stosunek pana do rządu madryckiego?

— Odpowiem panu na to wtedy, gdy będę miał Hispano Suizę.

*

Przy okazji omawiania stosunków w Poznaniu mistrz, śmiejąc się, opowiada nam o pewnym krytyku, który natchnął go do skomponowania następującej trawestacji:

„Jak to na premjerze ładnie,
Kiedy aktor w tremę wpadnie,
Koledzy go nie ratują,
Jeszcze sami się wsypują.
Krytyk w piśmie to rozmaże
I obsadę zmienić każe.
Gdy aktora pochowali,
To go każde pismo chwali:
Śpij, kolego, twarde łoże,
Do trumny recenzje włożę.
Unieś się, kolego, w grobie
I trocin y*) podłóż sobie.
Będzie bardzo ci przyjemnie
Iść w pogrzebowe ciemnie.
Miejże pewność, żeś już znany,
Recenzją balsamowany.
Jak zły krytyk umrze sobie,
To napiszem mu na grobie:
Tu spoczywa taki krytyk,
Co każdemu robił przytyk,
By mu wyrósł kwiat na brzusiu,
Stań, przechodniu, i... zmów pacierz."

*) „troczyny".

Wesele opoczyńskie

Opoczyńskie należy do tych połaci kraju, gdzie starodawny obyczaj ludowy jest jeszcze żywy, uświęcona wiekami tradycja dochowywana. Opoczyńskie, malownicze krajobrazowo, zamieszkuje dorodny lud. Opoczyniak, to chłop do wybitki i wypitki, a opoczynianka, to niewiasta do tańca i różańca.

Obrzędowo najciekawiej przedstawia się wesele. Przyśpiewki, z jakiemi uczestnicy weselnych obrzędów występują, te próbki poezji ludowej, odzwierciadlają nastroje i są charakterystyczne dla środowiska.

ZWIADY — SWATY

Młodzieniec, upatrzywszy sobie kandydatkę na żonę, wysyła do niej na zwiady chłopa (starostę) i kobietę. Para tych pośredników bada grunt, orjentując się w sytuacji. Gdy panna zgadza się wyjść za mąż, przyjmuje chętnie swatów, tego samego dnia (zwykle w czwartek) zbierają się w mieszkaniu przyszłej mężatki swaci, pan młody i rodzice, wypiją wspólnie wódkę i umawiają się co do zapowiedzi. Sprawy majątkowe ustalają rodzice przyszłej pary.

Para nowożeńców z opoczyńskiego w strojach ludowych.

W sobotę przyszli nowożeńcy dają na zapowiedzi i równocześnie odbywają się t. zw. „pacierze" — ksiądz wypytuje młodych z katechizmu.

ZARĘCZYNY

W godzinach wieczornych z sobotę odbywają się zaręczyny. Pan młody przyjeżdża z muzyką i wódką. Wśród wesołego nastroju zabawa trwa do rana. W czasie zaręczynowej zabawy przyszła panna młoda śpiewa m. in.:

„Nie pójdę do domu,
Aż będzie świtało.
Nie mam dzieciątka,
Nie będzie płakało."

PRZED ŚLUBEM

W dwa tygodnie po zapowiedziach odbywa się ślub i wesele. Panna młoda sprasza druchny, pan młody drużby, a rodzice starszych. Do ślubu ubierają druchny pannę młodą w obcym domu. Gdy jest już ubrana, przychodzi do niej pan młody z muzyką. Starszy drużba bierze pod rękę pannę młodą, pan młody starszą druchnę i z muzyką wchodzi orszak do domu rodziców oblubienicy. Druchny nucą:

„Przyjdźże, moja Zosiu, przez próżek,
Padnij swym rodzicom do nóżek!"

Jeśli panna młoda nie ma matki, wówczas śpiewają:

„Wyjdźże pani matko z grobu,
Pobłogosław swoją córkę do ślubu."

Po wejściu do chaty, panna młoda żegna się ze wszystkimi, zanosząc się od płaczu. Druchny nucą:

„Biała różyczka, żółty pas,
Zabieraj się Zosiu, bo już czas.
Jest tam w ogrodzie lelija,
Pobłogosław jej Maryja,
Jest tam w ogrodzie róży kwiat,
Pobłogosław jej cały świat!"

ŚLUB

Do ślubu, który odbywa się w parafjalnym kościele, jedzie młoda para i weselnicy na wozach. Na pierwszym wozie siedzi na przedniem siedzeniu starosta (który powozi) z panem młodym, na tylnem starościna z panną młodą. W drodze powrotnej, po ślubie, pana młody siada na drugiem siedzeniu z panną młodą.

WESELE

Goście wchodzą do mieszkania. Siadają za stołami. Odbywa się śniadanie. Podają barszcz z mięsem, kaszę jaglaną ze słoniną, kiełbasę, placek, kawę. Po śniadaniu trwają tany do wieczora. Podczas nich weselnicy występują z przyśpiewkami. Na pannę młodą śpiewają:

„Już to siódmy roczek, już to siódma
wiosna,
Jak nasza Zosieńka postawiła krosna,
Postawiła krosna w polu na granicy,
Co się nitka zerwie, nasza Zosia krzyczy."

„Z komina dymi się, dziewczyna stroi się,
Oczęta jej się śmieją, ożeniłaby się."

„Na górę mnie wołał, placka mi obiecał
Ja mu powiedziałam: żebyś na łeb
zleciał."

Na starościnę:

„A nie wesół starościna, nie wesół,
Ugotować jej suchą miotłę na rosół."

Helena Zależyna z Gorzałkowa.

Na pana młodego:

„Stoi gąska w wodzie,
Trzepie łapą w łapę,
Cóż mi po majątku,
Jak mam chłopa gapę."

OCZEPINY

Wieczorem odbywają się oczepiny. Muzyka gra. Weselnicy w orszaku przechodzą przez izbę. Na przedzie idzie pnna młoda ze starościną. Co pewien czas orszak zatrzymuje się i weselnicy śpiewają:

„Gdy mój Jasienek pszeniczkę sieje,
Co spojrzy na mnie, to się ośmieje,
Pszeniczkę sieję i drobny owies,
Masz iść za pana, lepiej się powieś.
Bo to u pana gruba szyja,
Porteczki długie, aż się owija.
Dostałam za nim, jak za panem,
Trzy torby sieczki, kozy z baranem,
Kaczkę bez dzioba, krowę bez rogu."

Starszy drużba przynosi stołek, bierze pannę młodą do tańca, podczas którego próbuje ją posadzić. Panna młoda wzbrania się. Druchny śpiewają:

„Starszy dróżba nie raźny,
Bo mu nogi do podłogi przymarzły.
Nie daj się Zosieńko,
Nie daj się zwodzić,
Bo ci tak ładnie
W tym wianeczku chodzić!"

Gdy wreszcie pann młoda siada, matka jej przynosi z komory czepek Druchny śpiewają:

„Nie przyjmuj Zosieńko od pierwszego
razu,
Niech ci się kłaniają do trzeciego razu."

Panna młoda nie pozwala sobie włożyć wianka na głowę. Składa go na kolanach. Gdy podchodzi do niej pan młody, druchny śpiewają:

„Nie daj się Zosieńko wiankiem zajmować,
Musi cię Jasienek w buzię pocałować!"

Pocałowawszy pannę młodą, pan młody zdejmuje je wianek, a starościna zakłada czepek. Druchny śpiewają:

„Wdzialiście jej takie sito, co przeleci
jare żyto,
Jare żyto i tatarka, siedzi teraz jak kramarka."

Kobiety odśpiewują:

„Oj, wy druchny, oj, wy gapy,
Naszej Zosi będzie lepiej!"

Po oczepinach wszyscy siadają do stołu i odbywa się obiad. Sadowią parę młodą, starostę i starościnę. Podają kapustę z mięsem, kaszę z flakami, fasolę z rosołem, kiełbasę, mięso, placek, wódkę. Przy jedzeniu kapusty śpiewają:

„Nie dobra kapuścina, nie dobra,
Nie solona, nie pieprzona, nie drobna."

Inna przyśpiewka:

„Czerwone jabłuszko po sadzie się toczy,
Lubię tego chłopca, co ma piwne oczy."

Po obiedzie tany do rana. Często trwają one i przez dzień następny.

*

Teksty przyśpiewek podała gospodyni z Gożałkowa, pow. opoczyński, Helena Zalega.

JAN W.

Kroczymy zwycięsko naprzód!

Ofensywa gospodarcza przeciwko Żydom, daje piękne rezultaty — O przewodnik po polskich chrześcijańskich placówkach gospodarczych Rzeczypospolitej

Pismo nasze od początku swego istnienia prowadzi realną i zdecydowaną walkę z żydostwem, uwzględniając w należytym stopniu odcinek gospodarczy. W walce tej szczególną uwagę zwracaliśmy i zwracamy na konieczność stałego wzmacniania polskiego stanu posiadania przez tworzenie placówek nowych, któreby przez swą pionierską akcję położyły podwaliny pod przyszłą Polskę dla Polaków, Polskę — polską.

Rozumiejąc doskonale konieczność powstania pewnego porozumienia między poszczególnemi dzielnicami i ośrodkami w tym sensie, że braki jednej połaci kraju będzie uzupełniała druga połać, otwarliśmy swe łamy w rubryce „Chleb dla swoich" dla wszystkich tych, którzy chcieli znaleźć chleb i zajęcie na nowym terenie i dla wszystkich tych, którzy chcieli zwrócić uwagę polskich kupców i rzemieślników na niewyzyskane dotąd — na pewnych terenach — dziedziny.

Akcja ta, idąca po jednej linji z intensywną akcją wydziałów gospodarczych Stronnictwa Narodowego, wydała i wydaje w dalszym ciągu piękny i pocieszający plon. W rozmaitych punktach kraju dotąd niemal w 100 proc. okupowanych gospodarczo przez Żydów — powstały setki i tysiące polskich placówek kupieckich i gospodarczych, placówek, prosperujących coraz lepiej i mających całkowite poparcie społeczeństwa polskiego. Setki i tysiące Polaków znalazło zajęcie i chleb.

Nie taimy, że ofensywa gospodarcza przeciw Żydom daje nam dużo satysfakcji moralnej. Bo prosimy przeczytać choć kilka z listów, otrzymanych przez wydawnictwo nasze z tej dziedziny w dniach ostatnich, i zwrócić uwagę, jaki z listów tych duch wieje. Oto jeden przykład:

Do
Redakcji Orędownika
w Poznaniu.

Wyjechałem z Wielkopolski i osiedliłem się w Złoczowie (woj. tarnopolskie — Małopolska). Jestem jedyny malarz katolik, natomiast mam 30 Żydów (słownie trzydzieści Żydów malarzy).

Walka jest straszna, porównywując stosunek 1:30. Pracuję wprost za bezcen, tak strasznie Żydzi ze mną konkurują. Oni otrzymują zasiłek ze związków żydowskich, ja natomiast jestem zdany na samego siebie.

Początkowo wzbraniali się kupcy żydowscy sprzedać mi materjał malarski. Po 14 dniach się przekonali, że mam poparcie ze strony rozmaitych instytucyj i zwątpili, i chodzą ci sami Żydzi do mnie z prośbą, ażebym nabywał od nich towar. Katolickiego sklepu z farbami tutaj niema. Mnie to wszystko nie zraża, ja z nimi wytrzymam. Pracy mam moc, tylko nie mam ludzi.

Ja zwracam się do Szan. Redakcji z prośbą o ogłoszenie w „Orędowniku", że poszukuję na wyjazd dwóch dzielnych pomocników malarskich, podróż pokrywam w 50 proc. Jestem czytelnikiem „Orędownika" i od 1-go VIII. proszę mi nadesłać gazetę pod opaską. Tęsknię za „Orędownikiem".

Również komunikuję, że potrzebne są tutaj dwa składy z konfekcją, bławatny oraz blacharz i skład obuwia gotowego.

Mam nadzieję, że Szan. Redakcja nie odmówi mi mej prośbie i zamieści ogłoszenie co do pomocników.

Z poważaniem
Jan Sobierajski, u p. Jakubowskiego,
Złoczów, Biniowska 10
(dawniej Połajewo, pow. Czarnków).

Zainteresowanych w powyższej sprawie rzemieślników prosimy o zwarcanie się bezpośrednio do p. Sobierajskiego.

A oto pocztówka, którą otrzymaliśmy z Jasła:

Do
Biura Informacyjnego
„Orędownika"
Poznań, św. Marcin 70.

Uprasza się o łaskawe poinformowanie, czy istnieją i gdzie polskie fabryki narzędzi drogowych, jak łopat, krępaczy, grabi, gracy itd.

Wreszcie przytaczamy treść listu z Sompolna w powiecie Koło:

Do
Administracji „Orędownika"
w Poznaniu.

Szan. Panów uprzejmie proszę o przysłanie mi adresów wydziałów gospodarczych Stronnictwa Narodowego z Poznania, Warszawy, Kalisza, Lwowa, Wilna i Krakowa. Prócz tego bardzo proszę, by Szan. Panowie podali mi adresy chrześcijańskich hurtowni pierza, któreby przyjmowały pierze z prowincji od drobnych kupców.

Proszę o rychłą odpowiedź, bo teraz jest sezon na pierze, a wielu u mnie o takie adresy pyta.

Z poważaniem i pozdrowieniem
Władysław Trzciński,
Sompolno pow. Koło,
ul. Pocztowa 5 m. 6.

Takich zapytań z najrozmaitszych dziedzin życia gospodarczego otrzymujemy mnóstwo. Niestety, nie na wszystkie znajdujemy gotową odpowiedź. Odczuwa się brak ogólnopolskiego przewodnika, którby wskazywał wszechstronnie, gdzie i co można kupić z pominięciem Żydów.

Postanowiliśmy istniejącą lukę wypełnić przez wydanie ogólnopolskiego Przewodnika dla chrześcijańskiego handlu, przemysłu i rzemiosła. Przewodnik ten wydamy łącznie z kalendarzem za r. 1937 w nakładzie gwarantowanym ponad 100 tysięcy egzemplarzy. Już dziś o tem zawiadamiamy zainteresowanych kupców, przemysłowców i rzemieślników.

POŻAR ZA KULISAMI

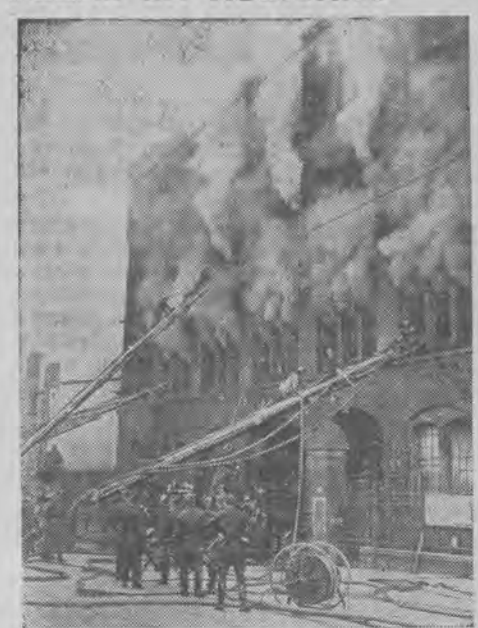

W rekwizytorni opery berlińskiej wybuchł pożar, który strawił nagromadzone rekwizyty

na gorącym uczynku

„WOLNOMYŚLICIELE" MIOTAJĄ SIĘ NA DUCHOWIEŃSTWO I KOŚCIÓŁ KATOLICKI —

Wielokrotnie już pisaliśmy o działalności wolnomyślicieli, a w szczególności także o ich głównych organach: „Błyski" i „Wolnomyśliciel", oraz o ich prostackich, pełnych zakłamania i obłudy metodach wojujących w Polsce bezbożników.

Ostatnio zajął się specjalnie „Wolnomyślicielem" warszawski „Pion", a więc organ liberalny. Stwierdza on na wstępie: „Już pobieżne przepatrzenie łamów „Wolnomyśliciela" przekonywa, że przeważająca ilość artykułów, uwag, wzmianek i notatek jest wycelowana w stronę kleru i Kościoła katolickiego. W tym kierunku idzie nieustający atak „Wolnomyśliciela", który nie przepuszcza najmniejszej nawet okazji, aby dokuczyć, ośmieszyć lub potępić znienawidzonego przeciwnika. Ta zaciekłość przybiera często formy śmieszne i prostackie".

ALE OCHRANIAJĄ RABINÓW, CADYKÓW I BARBARZYŃSKIE PRZESĄDY ŻYDOWSKIE

Po stwierdzeniu zajadle wrogiego nastawienia „Wolnomyśliciela" przeciwko Kościołowi Katolickiemu, „Pion" w dalszej części demaskuje właściwych inspiratorów i kierowników ruchu wolnomyślicielskiego:

„Czuły na „postęp", higjenę, humanitaryzm i t. d. „Wolnomyśliciel" dziwnie małą okazuje wrażliwość na makabryczne stosunki, panujące w tych dziedzinach w społeczeństwie żydowskiem, w związku z obyczajami kultowemi. Nie uderza on na alarm z powodu szkół religijnych żydowskich, gdzie w smrodliwych, niedogrzanych izbach przez wiele godzin dnia dokonywa się ogłupianie tysięcy małych chłopców żydowskich scholastycznemi subtelnościami talmudu. Nie obrusza się na rloę rabinów, a zwłaszcza cudotwórców-cadyków, którzy otaczani są wśród swoich kultem bałwochwalczym, będącym nie do pomyślenia wśród katolików. Nie troszczy się o dolę tysięcy kobiet żydowskich, rzucanych skutkiem potwornego prawa małżeńskiego na pastwę nędzy i poniewierki przez pięcio i sześciokrotnie żeniących się mężczyzn. Nie walczy uparcie do ostatniego tchu z przymusem okaleczania męskich noworodków i to w sposób urągający prymitywnym pojęciom o higjenie. Dziś, kiedy rewelacyjna dla wielu ludzi ze społeczeństwa polskiego, a oparta na sumiennej bezstronnej autopsji książka Wandy Melcer „Czarny ląd" odsłoniła niezmiennie istniejący obyczaj religijny trzy i pół miljonowej masy ludzi, żyjących obok społeczeństwa polskiego, ukazała koszmar ich narodzin, życia i śmierci — wprost nie podobna zrozumieć, czemu „Wolnomyśliciel" nie wypowiedział walki bezwzględnej tym plagom egipskim, dręczącym tym razem „naród wybrany".

„Tak czujny na „przesądy" katolickie, takiem oburzeniem płonący na widok „wyzysku" ludności dokonywanego przez kler katolicki — wobec sprawy żydowskiej ogłuchł, oślepł i oniemiał... Owa obojętność na sprawę żydowską jest tem dziwniejsza, że redakcji dziesięciodniowca, poświęconego sprawom społecznym, naukowym i literackim, musi być obyczaj religijny żydowski o wiele lepiej znany, niż katolicki. Któż lepiej, niż panowie Litauer, Landau, Jabłoński, Wroński, może być wtajemniczony we wszystkie bolączki, wszelkie średniowieczczyzny społeczeństwa żydowskiego? Czy nie jest więc dziwnem zjawisko, że panowie ci całą siłę swego temperamentu, cały bojowy furor judaicus obracają na zwalczanie spraw i ludzi ze środowiska dalszego dla nich — i mniej znanego i mniej dostępnego, niż to, z którem ich łączą więzy krwi i wychowania?"

Stwierdzić można ponownie, że zarówno „Wolnomyśliciel", jak i „Błyski" itp., i jak wogóle cały ruch bezbożniczy, inspirowany i kierowany przez Żydów, wymierzony jest wyłącznie i jedynie w „gojów". I pomyśleć, że tym „postępowym", „wolnomyślicielskim" Żydom wysługują się rozmaici głupcy polskiego pochodzenia, wśród których nie brak i... profesorów uniwersyteckich.

Sobór prawosławny — symbolem Warszawy

według mniemania naszych zachodnich „przyjaciół"

Niemieckie rządowe przedsiębiorstwo cywilnej komunikacji lotniczej „Deutsche Lufthansa", wydało ostatnio ilustrowany prospekt, mający na celu reklamę komunikacji lotniczej pomiędzy Niemcami i Polską.

Na czołowej stronie prospektu umieszczono rysunek, przedstawiający symboliczne pomniki architektury obu stolic, Berlina i Warszawy, w otoczeniu wieńca samolotów. Berlin reprezentuje rysunek Bramy Brandenburskiej, a Warszawę rysunek nieistniejącego już soboru prawosławnego na dawnym placu Saskim. Wewnątrz prospektu, gdzie zilustrowano poszczególne etapy niemiecko-polskich połączeń lotniczych, symbol Warszawy, w postaci prawosławnego soboru, przedstawiony jest po raz drugi i w dodatku z objaśnieniem „Warschau".

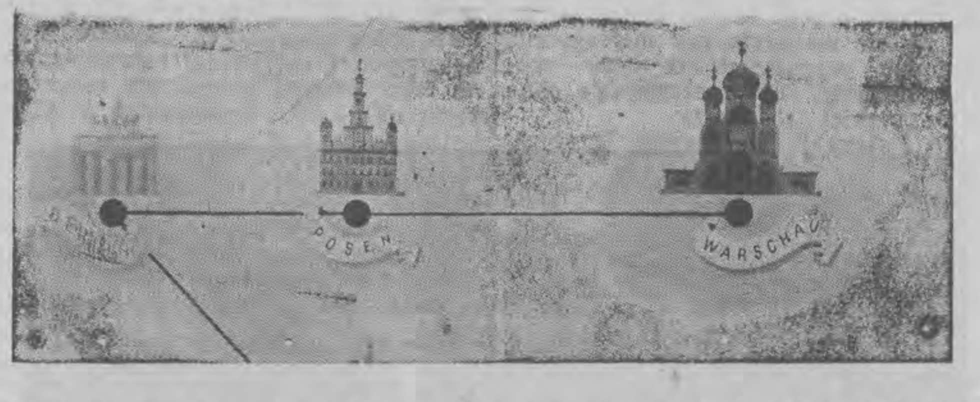

Wycinek ilustrowanej mapki, przedstawiającej połączenie lotnicze Berlina z Warszawą (według prospektu „Deutsche Lufthansa")

Nowe aresztowania komunistów w Warszawie

Ciężarowy samochód z bibułą komunistyczną — Zamknięcie Stowarzyszenia Wolnomyślicieli

Warszawa. (Tel. wł.). W ciągu nocy z piątku na sobotę dokonywane były w dalszym ciągu rewizje i aresztowania na terenie Warszawy wśród tutejszych komunistów. Dokonano mianowicie rewizji w redakcjach obu pism wolnomyślicieli, gdzie dokonano zajęcia szeregu dowodów rzeczowych. Dowodów tych było tak dużo, że zapełniono cały samochód ciężarowy. Znajdowały się wśród nich stosy rozmaitych niedozwolonych broszur i rozmaitych wydawnictw komunistycznych o treści antyreligijnej.

Starostwo grodzkie zawiesiło we środę działalność „Stowarzyszenia Wolnomyślicieli" i mianowało nawet specjalnego kuratora. Jednakowoż jest to tylko tymczasowe zarządzenie, gdyż komisarjat rządu postanowił rozwiązać organizację i ustanowić w tym celu likwidatora. (w)

Pogrzeb ś. p. prof. U. J. Stefana Surzyckiego w Krakowie. Na zdjęciu czoło pogrzebu z wieńcem od Stronnictwa Narodowego

Tajemnicze spotkanie przedstawicieli Włoch, Niemiec i Austrji

Sensacyjne szczegóły tego spotkania

Paryż. (PAT). Specjalny wysłannik „Matin'a" donosi z Wenecji: „Pomimo energicznych dementi, ogłaszanych przez czynniki rządowe w Rzymie, tajemnicze spotkanie przedstawicieli Włoch, Niemiec i Austrji odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Wszystkie wskazówki materjalne oraz surowe zarządzenia policyjne zdają się potwierdzać tę pogłoskę. Kanclerz Schuschnigg przebywał już od dwuch dni w okolicach Wenecji. Emisarjusze niemieccy przybyli również. Uprzednio ustalone zostało między Wiedniem i Rzymem, że Mussolini będzie rewizytować w Grado kanclerza Schuschnigga. Pragnąc jednak zachować dyskrecję, szefowie obu rządów zmienili miejsca spotkania.

Wczoraj rano kanclerz Schuschnigg wyjechał z Grado do Tryestub, gdzie wsiadł do pociągu pospiesznego, idącego do Wiednia. W kilka minut później przesiadł się on do expressu Wenecja—Bolonja. Wzdłuż całej drogi milicja faszystowska pilnowała dojścia do pociągu. Następnie ślady kanclerza Schuschnigga zaginęły.

Co się tyczy udziału Niemiec w rozmowach, można stwierdzić, że samochody niemieckie przejechały w nocy granicę, kierując się również ku środkowi kraju

Sfałszowane odezwy Witosa

Warszawa. (Tel. wł.) Na terenie kraju miały się w niektórych miejscowościach pojawić odezwy z podpisem Wincentego Witosa.

Obecnie zarząd Stronnictwa Ludowego donosi, że żadne odezwy z podpisem przebywającego na emigracji Wincentego Witosa nie zostały wydane. Jeżeli jakieś odezwy są rozrzucane, to są to odezwy sfałszowane, niezawodnie dzieło prowokatorów.

Zmiana kuratora wileńskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W Wilnie krążą pogłoski, że z rozpoczęciem nowego roku szkolnego ustąpi ze swego stanowiska kurator Szelągowski. Następcą jego ma być kurator krakowski Godecki. (w.)

Kontrola paczek do Gdańska

Warszawa. (Tel. wł.) Celem umożliwienia organom skarbowym przeprowadzania kontroli paczek, wysyłanych z Polski na obszar wolnego miasta Gdańska do urzędu polskiego Gdańsk I, wydane zostało zarządzenie, mocą którego kontrola ta przeprowadzana będzie w Tczewie w urzędzie pocztowym nr. II. (w.)

Obniżka ceny benzyny

Warszawa. (PAT). W związku z obniżeniem stawki podatku konsumcyjnego i drogowego od benzyny, przemysł naftowy postanowił obniżyć od siebie cenę przemysłową benzyny i mieszanek spirytusowych o 5 groszy na litrze, tak, że łącznie obniżka benzyny i mieszanek spirytusowych wynosić będzie 10 groszy na litrze we wszystkich strefach sprzedaży środków napędowych.

Obecnie są przepracowywane odnośne zarządzenia i cenniki, tak, że wymieniona obniżka środków napędowych (benzyny i mieszanek) wejdzie w życie z dniem 10 bm.

Dzieło woj. Kostka-Biernackiego

Warszawa. (Tel. wł.) W województwie poleskiem wojewoda Kostek-Biernacki powołał do życia na całym terenie powiatowe związki rolnicze, które posiadają strukturę zupełnie odmienną od organizacyj rolniczych na terenie całego państwa. Z organizacjami temi nie mogły w żaden sposób konkurować poprzednio już istniejące kółka rolnicze, które też w większości wypadków zawieszały swoją działalność. Doszło do tego, że przywileje tych związków były tak wielkie, że przekraczały znacznie kompetencje, jakie posiadały przymusowe izby rolnicze. Przytem urzędy gminne były tak obciążone dodatkowemi pracami z tego tytułu, że nie mogły wypełniać swych zasadniczych obowiązków.

Po wielu zabiegach w kompetentnych miejscach w Warszawie, zapadła wreszcie decyzja rozwiązania powiatowych związków rolniczych. Instruktorzy takiego związku w Pińsku zostali przydzieleni do wydziału powiatowego. (w).

XI. IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Otwarcie igrzysk olimpijskich

Na stadjonie olimpijskim zebrały się kilkudziesięciotysięczne tłumy, które gorąco witały poszczególne reprezentacje państw biorących udział w Olimpjadzie

Berlin. (Tel. wł.) Jeszcze na długo przed godziną otwarcia olimpjady poczęły ciągnąć na stadjon olimpijski tysiączne tłumy publiczności. Przedstawiciele władzy państwowej, Międz. Kom. Ol., władz miejskich Berlina i inni zajęli już swoje miejsca, gdy około godz. 16 nadjechał kanclerz Rzeszy Hitler. Po ceremonji powitalnej rozpoczęły się oficjalne uroczystości otwarcia. Zapalono znicz olimpijski, przyniesiony przez ostatniego zawodnika sztafety. Przemówienia oficjalów itd., wysłuchane przez zawodników i tłumy zgromadzonych osób, zakończyły wstępne uroczystości otwarcia XI olimpjady.

Wśród niezmąconej ciszy zabrzmiał dzwon olimpijski, na wieży zapłonął znicz olimpijski, na maszt wciągnięta została równocześnie flaga olimpijska.

DEFILADA DRUŻYN

W chwili, gdy zabrzmiał donośnym głosem dzwon olimpijski, w bramie stadjonu ukazało się czoło defilujących. Na czele postępowała delegacja ze sztandarem greckim, za nią pierwszy zwycięzca maratonu nowoczesnego na igrzyskach w 1896 w Atenach Spirydjon Luis, dalej kierownicy ekspedycji oraz dalsi uczestnicy igrzysk według kolejności alfabetycznej. Entuzjazm tłumów nie milknie, gdy ukazują się Polacy w swoich amarantowo-czerwonych mundurkach i białych rogatywkach. Powitanie tłumów jest niespodziewanie entuzjastyczne. Sztandar polski pochyla się przed lożą reprezentacyjną i powoli ekspedycja polska ginie na zakręcie.

Speaker Polskiego Radja, referujący przebieg rozpoczęcia olimpjady, tak mocno przejął się na widok Hitlera, że nie starczyło mu entuzjazmu dla opisu przemarszu drużyny polskiej drużyny, co rzeczywiście oburzało polskich słuchaczy.

Po Polakach nadchodzą Rumuni, całkowicie ubrani w bieli, dalej Szwecja, ubrana w biało-żółte mundurki, mniej liczna tym razem grupa olimpijczyków Szwajcarji i i. Węgry i Urugwaj zamykają powoli pochód, na którego końcu kroczą przedstawiciele dwu potęg sportowych Stanów Zjednoczonych i najliczniej reprezentowana na tegorocznych igrzyskach reprezentacja olimpijska organizatorów XI olimpjady Rzeszy Niemieckiej.

Na ratuszu berlińskim odbyło się w piątek oficjalne powitanie olimpijczyków polskich przez komisarza miasta dr. Lipperta, którego widzimy na zdjęciu w chwili przemawiania.

„Enfant terrible" sportu amerykańskiego

Berlin. (PAT). Eleanor Holm-Jarret, głośna pływaczka amerykańska, która, jak wiadomo, została wydalona z olimpijskiej reprezentacji St. Zjedn. Ameryki Północnej za pijaństwo, nie powróciła, jak jej nakazano, statkiem „Bremen" do St. Zjedn., lecz została w Berlinie.

Eleanor Holm została bowiem zaangażowana przez amerykańską agencję prasową „Transcontinnental News" i z jej polecenia weźmie udział w olimpjadzie w charakterze dziennikarki sportowej. Zamieszkała ona w luksusowym hotelu berlińskim „Adlon". Pojawienie się Eleanor Holm w charakterze amerykańskiej reporterki sportowej w Berlinie wywołało oczywiście w berlińskich kołach sportowych dużą sensację.

Hiszpanja nie bierze udziału

Berlin. (PAT). Hiszpański Komitet Olimpijski zawiadomił berliński Komitet Olimpijski, że ze względu na sytuację polityczną Hiszpanja nie weźmie udziału w igrzyskach olimpijskich.

Znicz olimpijski zapłonie również podczas igrzysk żeglarskich w Kilonji, gdzie w porcie przy torze regatowym zakotwiczono statek hanzeatycki

Olimpijski turniej piłkarski

Przeciwnikami naszymi będą Węgrzy, Anglja i...? - Jakie są przewidywania na wynik turnieju

Z pośród wszystkich dziedzin sportu, jakie rozgrywane będą na olimpjadzie, bezsprzecznie największem zainteresowaniem cieszyć się będzie piłka nożna, mająca w szerokich kołach sportowych Rzeszy najwięcej zwolenników. Dlatego też Niemcy czynili wszystko, aby turniej piłki nożnej zgromadził jak największą liczbę drużyn. Paragraf amatorski wyłonił jednak duże trudności przy obesłaniu igrzysk piłkarzami. Trudności te uwypukliły się przedewszystkiem u tych, którzy popierają u siebie zawodowstwo i gdzie drużyny amatorskie są o klasę słabsze. Te powody też są przyczyną, że wśród zgłoszonych państw brak Czechów, Francuzów, Szwajcarów, Rumunów, Jugosłowian, a nawet Belgów

Mimo to zainteresowanie turniejem piłkarskim jest duże. Największe zainteresowanie budzi udział egzotycznych drużyn południowo - amerykańskich i z Dalekiego Wschodu, jak: Peru, Chin. Egiptu, Turcji i Japonji.

Przeciwnikiem Polski, jak wiadomo, w eliminacjach będzie drużyna węgierska. Są to amatorzy i, sądząc według papierowych danych, Polacy mają szanse przejścia do dalszych walk ćwierć-finałowych. Tu już jednak przeciwnikiem Polski będzie amatorska drużyna Anglji. Wynik uzyskany na wiosnę z zawodową Chelsea, każe nam liczyć na zwycięstwo. Jest ono jednak mniej pewne niż z Węgrami. Prasa zagraniczna faworyzuje Anglików.

Po oficjalnem przyjęciu na ratuszu w Berlinie prezes Polskiego Kom. Ol. płk. Glabisz złożył wieniec o barwach narodowych przed pomnikiem poległych w wojnie światowej. Wieniec nieśli Verey i Piłat.

Na defiladzie olimpijskiej podczas otwarcia igrzysk sztandar polski poniesie najstarszy nasz olimpijczyk Biniakowski.

Kierownicy naszej ekspedycji olimpijskiej komunikują, że we wsi olimpijskiej panuje w drużynie polskiej doskonały nastrój i harmonja. Zawodnicy są zupełnie zadowoleni z odżywiania. W piątek wszyscy zawodnicy podjęli już treningi. Kolarze wyjechali na trasę. W pistolecie zawodnicy nasi poczynili znaczne postępy. Wioślarze trenowali w Gruenau, wykazując dobrą formę i kondycję. Verey i Ustupski próbowali nową angielską dwójkę i są z niej zadowoleni. Nowa angielska jedynka dla Vereya okazała się również doskonała.

Członkowie technicznej komisji międzynarodowego komitetu federacji lekkoatletycznej przeprowadzili kontrolę bieżni olimpijskiej i zapoznali się z wszelkiemi urządzeniami, przygotowanemi na lekkoatletyczne zawody olimpijskie. Poza zegarami elektrycznemi do mierzenia czasu zawodników, utrzymano zasadę filmowania finiszów biegów.

Kongres Międzynarodowej Federacji Prasy Sportowej, na którym polska reprezentowana była przez pp. Junoszę - Dąbrowskiego i Szenajcha, wybrała na następne 4 lata nowe władze w następującym składzie: prezes Boin (Belgja); wiceprezesi: Drigny (Francja) Hauptman (Polska), i Bollman (Niemcy) oraz Mamusist (Węgry); sekretarz — Jensens (Belgja); skarbnik — Montaingne (Belgja). Poza tem wybrano do zarządu delegatów poszczególnych związków państwowych. Z ramienia Polski do zarządu wszedł red. Szenajch.

Niektóre dzienniki wiedeńskie potwierdzają krążące pogłoski, że pochodnia z ogniem olimpijskim z Olimpji zgasła w czasie przejścia sztafety przez Jugosławję. Pochodnia została później zapalona ponownie zwykłą zapałką. Ze źródeł urzędowych nie ogłoszono żadnego komunikatu w tej sprawie. (PAT)

Tancerze polscy na Olimpjadzie

Berlin, koniec lipca.

Olimpijskie konkursy taneczne mają się ku końcowi. Od dwóch prawie tygodni każdego wieczoru zapełnia się obszerna widownia „Volksbühne am Horst-Wessel-Platz" ciżbą publiczności. Teatr ten, zbudowany swego czasu za rządów socjalistycznych w robotniczem „Norden" Berlina, w pobliżu Alexanderplatzu, służy dziś Terpsychorze. Tradycyjnie rok rocznie gości „Tanzfestspiele", któremi szczyci się resort spraw sztuki w rządzie Trzeciej Rzeszy. Bo ambicją „izby kultury", pod patronatem samego ministra propagandy dr. Goebbelsa, jest podnieść współczesny taniec artystyczny w Niemczech do rzędu reprezentacyjnych sztuk narodu.

Co wieczór tańczyły w ciągu dwóch tygodni zespoły względnie soliści kilkunastu narodów, dając widzom, co w poszczególnych krajach jest w tańcu najbardziej swoistego i charakterystycznego. Prócz nazwisk niemieckich odznaczały się tu przedewszystkiem zespoły jugosłowiańskie (Arsenjew z Białogrodu. Margita Froman z Zagrzebia), bułgarski (Borys Zonew), grupa Rosjanina Wołkowa z Toronto (Kanada), nadając występom olimpijskim dominującą nutę słowiańską.

Z polskich nazwisk wymienić należy przedewszystkiem zespół Parnella, który swemi pięknie skomponowanemi tańcami narodowemi odrazu wywołał powszechny zachwyt. Znalazły tu wyraz temperament i wybuchowość polska, wspólnie z barwnością strojów i harmonją naszych melodyj ludowych. Nie będzie przesadą twierdzić, że grupa Parnella należy do czołowych na berlińskich konkursach.

Ziuta Buczyńska, uczenica znanej szkoły Janiny Mieczyńskiej z Warszawy, pokazała taniec, opanowany co do formy i piękny w swych kompozycjach (n. p. „Robotnicę", „Biedne dziecię"). Łączy się tu słowiańską melancholję z głęboko odczutym rytmem tanecznym.

Olga Sławska zdobywała liczne oklaski publiczności za taniec baletowy najlepszej szkoły, pełen gracji i lek-

Rekordzista świata w dźwiganiu ciężarów, Niemiec Ismayr, zdobywca złotego medalu na igrzyskach w Los Angelos i obecnie również członek niemieckiej drużyny olimpijskiej, złożył w imieniu wszystkich olimpijczyków podczas otwarcia igrzysk ślubowanie olimpijskie.

Tragiczne wypadki

Zemsta zdradzonego Samuela. Sfery fajwlokowe żydowskiego przemysłu w Łodzi, mają niecodzienną historyjkę, jako żer plotek. Bohaterami tej historji są Samuel i Hela małżonkowie Landau. On znany przemysłowiec, ona również znana jako nieprzeciętna piękność żydowska. L. zatrudniał u siebie znacznie młodszego i uchodzącego za zdobywcę serc niewieścich w sferach żydowskich Leona K. (Kierszbauma) w charakterze buchaltera. Hela L. wyjechała do Ciechocinka, skąd napisała do K., by przyjechał do niej. L. przypadkowo natknął się na list, który buchalter przyniósł ze sobą do biura, by odpisać na propozycję szefowej. Nie dając nic poznać po sobie, udzielił K. trzydniowego urlopu i w ślad za nim ruszył samochodem do Ciechocinka, gdzie parkę zastał w gabinecie na gorącym uczynku zdrady. Najciekawsze dla Polaków jest niewątpliwie zakończenie. L. korzystając z tego, że kochanek żony zwiał oknem, zabrał jego rzeczy, jak również wszelkie rzeczy żony i niezwłoczniee odjechał do Łodzi, pozostawiając małżonkę bez grosza i możności powrotu do Łodzi. Sam, rzecz prosta, niezwłocznie wystąpił o rozwód. Zemsta więc była przeprowadzona typowo po żydowsku: pieniądze zastąpiły honor. (k)

Samobójstwo żydowskiego adwokata. Onegdaj w mieszkaniu własnem przy Al. 1 Maja 1 wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie adwokat Samuel Epsztajn. Jak się dowiadujemy, samobójca był materjalnie doskonale usytuowany, zatem nie kłopoty finansowe były powodem samobójstwa.

Śmierć małego żeglarza. W stawie przy ul. Opoczyńskiej utonął 6-letni Stefan Kopka, zamieszkały przy ul. Leśniczówka 4. Chłopiec zabawiał się wzorem innych jazdą po stawie w balji i w pewnej chwili wskutek wywrócenia się niezwykłego statku, wpadł do wody. Nim zdołano pośpieszyć z pomocą, malec utonął i dopiero po dłuższych poszukiwaniach z głębokiej glinianki wydobyto zwłoki. (k)

Wstrząsające morderstwo. We wsi Dymki pod Łodzią 32-letni umysłowo chory Stefan Kasztan, pozostający bez dozoru, pod wpływem napadu zamordował siekierą swą 61-letnią matkę Anastazję Kasztan. Zabójcę zatrzymała policja.

Tragiczny wypadek robotnika. Na posesji przy ul. Karpiej 16 w czasie naprawiania studni, wskutek zatrucia gazami ziemnemi, wpadł do studni, głębokiej na 30 m, robotnik 35-letni Stefan Zawadzki. Nieprzytomny robotnik szczęśliwym zbiegiem okoliczności zawadził przy spadaniu ubraniem o wystający kant cembrowania i zawisł ponad wodą. Wezwana straż pożarna w maskach wydobyła ze studni poranionego robotnika, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Sierpień **2** Niedziela	**Kalendarz rzym.-kat.** **Niedziela:** M. B. Anielskiej **Poniedziałek:** Z rel. św. Szczepana **Kalendarz słowiański** **Niedziela:** Świętosławy **Poniedziałek:** Ledosława **Słońca:** wschód 4.15, zachód 19.43 Długość dnia 15 g. 30 min.

Księżyca: wschód 19.05, zachód 3.13
Faza: 1 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowskiej-Dancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego 11 Listopada 15, Karlina Piłsudskiego 54, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Chądzyńskiego Piotrkowska 165, Millera, Piotrkowska 46, Antoniewicza, Pabianicka 56.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 205-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatry łódzkie nieczynne.

KINA ŁÓDZKIE

Corsa — „Noce wiedeńskie" i „Taniec miłości".
Capitol — „Skandale miljonerów" i „Śluby ułańskie".
Ikar — „Niewolnica z Mandalay" i „Nasi chłopcy marynarze"
Mimoza — „Jasnowidz" i „Papua".
Przedwiośnie — „Czar miłości".
Palace — „Dyktator".
Rialto — „Dyktator".
Stylowy — „Walc dla ciebie".

KOMUNIKATY

Pielgrzymka do Krakowa i Częstochowy. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej organizuje pod protektoratem J. Eksc. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego w dn. od 12 do 16 sierpnia br. pielgrzymkę diecezjalną z Łodzi do Krakowa, Kalwarji Zebrzydowskiej, Wieliczki i na Jasną Górę do Częstochowy.

Zabawa w Juljanowie, która się nie odbyła 26 lipca, odbędzie się nieodwołalnie *2 sierpnia br.* na rzecz Bezprocentowej Kasy dla podupadłych kupców chrześcijan. Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi prosi wszystkich członków i sympatyków o bezwzględne poparcie powyższej zabawy w niedzielę, dnia 2 sierpnia br. w Juljanowie.

Pociąg popularny do Ciechocinka. Na niedzielę, dnia 9 bm. Liga Popierania Turystyki organizuje jednodniową wycieczkę do Ciechocinka, specjalnym pociągiem popularnym, który odejdzie z dworca Łódź-Kaliska w sobotę o godz. 17,29. — Powrót do Łodzi nastąpi w poniedziałek rano o godz. 4,52. Bilety na przejazd w obie strony w cenie 9 złotych sprzedaje kasa biletowa na stacji Łódź-Kaliska.

PRZED WYBORAMI

Kalendarzyk wyborczy. Główna komisja wyborcza mieści się przy pl. Wolności 14 i urzęduje codziennie od godz. 17 do 19. Adresy okręgowych komisyj wyborczych są następujące:

Okręg I — Wspólna 5—7; okręg II — Narutowicza 65; okręg III — Rokicińska 41; okręg IV — Kilińskiego 194 (Miljonowa 25); okręg V — Podmiejska 21; okręg VI — Kątna 17; okręg VII — Aleje 1 Maja 87; okręg VIII — Limanowskiego 124a; okręg IX — Pl. Wolności 14; okręg X — Sienkiewicza 46.

Sprawdzanie spisów wyborców w lokalach okręgowych komisyj wyborczych trwać będzie od 9 do 18 bm od godz. 17 do 22, w dni powszednie i świąteczne.

Każdemu wyborcy przysługuje prawo złożenia nietylko reklamacji przeciwko niesłusznemu pominięciu w spisach, ale również prawo złożenia sprzeciwu przeciwko umieszczeniu w spisach osób trzecich, o ile nie posiadają one prawa głosowania.

NOTUJEMY

Jeszcze jeden dowód współdziałania komuny i socjalizmu. Na dzień 1 sierpnia corocznie zakonspirowane elementy komunistyczne przygotowują demonstrację z racji tak zw. antywojennego dnia. I w roku bież. nie obeszło się, bez wywieszania sztandarów na drutach, rozdawaniach ulotek, wyklejania afiszów, przyczem kilkunastu szajgeców żydowskich schwytanych na tych wystąpieniach powędrowało za kraty. Naogół jednak wystąpienia były mniej liczne, niż w latach ubiegłych. Natomiast charakterystycznem jest, że P. P. S. wraz z klasowymi związkami zawodowemi, mimo, że tak gwałtownie odżegnywa się od współdziałania z komuną, na ten właśnie dzień, t. j. 1 sierpnia zwołała na boisku sportowem przy ul. Rokicińskiej 26, masowy wiec. Wiec ten został przez władze zakazany.

Liczba pobierających zasiłki wciąż się zwiększa. Według danych statystycznych Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi w okresie od 13. 7. do 25. 7. 36 r. wypłacono zasiłki ustawowe 9.619 bezrobotnym, w tem 1.972 nowo zarejestrowanym. W porównaniu z okresem poprzednim stan liczebny pobierających zasiłki zwiększył się o 352 osoby. W tymże okresie na skutek przystąpienia do pracy zarobkowej, względnie wyczerpania prawa do przysługujących robotnikom świadczeń, zdjęto z ewidencji pobierających zasiłki 1.170 osób.

JUDAICA

Natan z rewolwerem. Ilekroć Żyd poczyna strzelać z rewolweru, zawsze musi wydarzyć się jakiś kawał. W żydowskim teatrze w Łodzi „Scala" odbywały się przedstawienia sztuki „Madame X" z Idą Kamińską. W sztuce tej jest moment, że aktor strzela za kulisami z rewolweru. Wczoraj aktor 24-letni Natan Majzler strzelił tak niefortunnie, że kula trafiła go w rękę, przechodząc na wylot.

KRONIKA POLICYJNA

Lądowanie balonu. Na polach wsi Kłomnica lądował balon 2 baonu balonowego z Jabłonny. W balonie znajdowała się załoga złożona z czterech osób, a mianowicie: wiceminister Bobkowski, senator gen. Zarzycki, pułk. Wolfschlegel i kpt. Stenzel. Załoga wyszła bez szwanku i po załadowaniu balonu wyjechała do Warszawy pociągiem.

SYTUACJA STRAJKOWA

Rekawicznicy strajkują. Wczoraj strajk w przemyśle rękawiczniczym trwał dalej. Strajkowało 4 tysiące robotników. Związki opracowały tekst umowy zbiorowej który przedstawiono inspektorowi pracy. W przyszłym tygodniu rozpoczyna się serja rokowań celem zakończenia strajku.

U Gastfreunda. W fabryce Gastfreunda przy ul. Legjonów 13 trwa strajk okupacyjny, ponieważ fabrykant Żyd zalega znaczne sumy robotnikom za pracę. Na odbytej wczoraj konferencji robotnicy nie zgodzili się wypuścić maszyn z fabryki, które fabrykant chce sprzedać, by zapłacić zaległość. Robotnicy obawiają się stracić wszystko. Sprawa skierowana została do referatu karnego oraz do sądu pracy. Strajk trwa.

SPORT

Kalendarzyk sportowy na niedzielę. W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe: Piłka nożna — boisko Wimy o godz. 17 mecz o wejście do klasy A pomiędzy drużynami Sokoła (Pabjanice) i K. P. Zjednoczone. Boisko Ł. K. S., godz. 11 rano, finałowy mecz o mistrzostwo juniorów pomiędzy drużynami Widzewa i Ł. K. S-u. Boisko Turu — od godz. 9 rano do 15 turniej błyskawiczny w piłkę nożną w ramach dnia sportu robotniczego. Pozatem w całym okręgu dalsze mecze o mistrzostwo klasy C. **Kolarstwo.** — Na torze w Helenowie o godz. 16 wyścigi kolarskie za motorami z udziałem zawodników warszawskich oraz wyścigi sprinterowskie. „Dzień sportu robotniczego", program którego przewiduje popisy gimnastyczne, gry sportowe turniej piłkarski i zawody lekkoatletyczne.

Międzynarodowy turniej pięściarski Sokoła. Z okazji trzydziestolecia łódzkiego Sokoła odbędzie się w Łodzi wielki międzynarodowy turniej bokserski w którym między czołowymi pięściarzami naszego kraju weźmie udział cały szereg pierwszorzędnych zawodników zagranicy. Termin turnieju nie został jeszcze ustalony, jednakże wiadomem jest, iż odbędzie się on po Olimpjadzie w Berlinie.

Pisarski w Skodzie. Warszawska prasa sportowa podała wiadomość, że od jesieni grać będzie w drużynie piłkarskiej warszawskiej Skody znany bramkarz łódzkiego W. K. S-u Pisarski. Piłkarz ten przenieść się ma do Warszawy gdzie otrzyma posadę w zakładach Skody. Pisarski jest bratem boksera olimpijczyka, którego, jak wiadomo Skoda ściągnęła do stolicy przed kilku laty i który w barwach Skody wybił się na czoło pięściarzy stołecznych. Poza Pisarskim Skoda ma pozyskać również b. skrzydłowego krakowskiej Wisły — Fereta.

Z W. S. S-u łódzkiego. Z sędziów piłkarskich byłego łódzkiego okręgowego kolegjum sędziowskiego zostali przyjęci do Wydziału Spraw Sędziowskich wszyscy zgłoszeni za wyjątkiem pp. Marczewskiego Thiela i Rymera. Ostatnio zostali skreśleni z listy członków W. S S. przy łódzkich władzach piłkarskich były prezes O. K. S-u p. Z. Henke oraz p. Grabowski.

Mecze o wejście do klasy A. W dniu dzisiejszym odbędą się dwa dalsze mecze piłkarskie o wejście do klasy A pomiędzy finalistami poszczególnych grup, a mianowicie: w Łodzi spotka się K. P. Zjednoczone z pabjanickim Sokołem, a w Kaliszu — Lechja tomaszowska gra z Kaliskim K. S.

Zawody hippiczne. W sobotę odbyło się otwarcie sezonu wyścigów konnych w Łodzi. Pierwszy dzień cieszył się dużem zainteresowaniem publiczności. W gonitwie pierwszej na dystansie 1.600 m — nagroda 1.000 zł — zwyciężył „Ateusz" og. z hodowli Oficerów KOP. Tot. 30:10 Gonitwę II z płotkami, dystans 2.400 m — nagroda 800 zł, wygrała „Florencja" kl. ze st. W. Wysockiego. Tot. 13:10. Gonitwa III, dystans 2.100 m — nagroda 1.200 zł — 1. „Amor" stajni hr. Mielżyńskiego 2. „Surma" hod. Koźmińskiego. Tot. 15 : 10. Gonitwa IV, dystans 1100 m — nagroda 1800 zł. — 1. „Pegazus" og. stani Endelrów, 2. „Le Picadore" og. stajni Wierzbno. Tot. 13:10. Gonitwa V, dystans 1600 m — 2500 zł. — 1. „Nord" og. stajni Bobińskiego i J. Turno, 2. „Łuk" st. Broszkiewicza i Jarnuszkiewicza. Tot. 12:10. Gonitwa VI, dystans 2100 m — 800 zł. — 1. „Incydent" og. hodowli hr. Potockich, 2. „Hatez toi" klacz hod. hr. Korzbok-Łąckiego. Gonitwa VII, z przeszkodami, dystans 3200 m — 1200 zł. — 1. „Nestor" og. hodowli W. Bobińskiego i J. Turno. 2. „Klinga" kl. Seidla.

Listy do Redakcji

Demaskujemy robotę referenta sportowego „Głosu Porannego"

Od zarządu łódzkiego Okręgowego Zw. Kolarskiego otrzymujemy poniższe pismo:

„W niedzielę, 19 bm. odbyły się na torze w Helenowie zawody kolarskie o mistrzowstwo Polski na rok 1936 według regulaminu Związku Polskich Towarzystw Kolarskich i Międzynarodowego Związku Kolarskiego, Łódzki Okręg. Związek Kolarski w afiszach, reklamujących zawody, podał 2 nazwisk czołowych kolarzy Warszawy i kilkanaście nazwisk kolarzy łódzkich. W tym samym dniu odbywały się w Bydgoszczy długodystantowe zawody kolarskie.

Zorganizowanie w Łodzi zawodów sprinterowskich o mistrzostwo Polski oraz wyścigu amerykańskiego parami na dystansie 50 km dało „Głosowi Porannemu" asumpt do niesłychanego napadu na władze kolarskie w odzi. W łobuzerskim artykule w niedzielnym numerze, a więc w dniu zawodów a zatytułowanym „Pocóż ta blaga?" „Wprowadzanie opinji publicznej w błąd szkodzi imprezom kolarskim w Łodzi" mieści się bezprzykładna napaść, utrzymana w żakowskim stylu, odpowiadającym widocznie poziomowi tego pisma. Czytamy tam m. in. „z podanych zawodników warszawskich w wyścigu amerykańskim pewny jest udział jedynie Popończyka i Stahla. Udział innych stawiamy pod znakiem zapytania". „Pocóż mydlić oczy publiczności? Władze kolarskie nie zdały egzaminu. Twierdzimy, że wiedziały iż w wyścigu parami większość reklamowanych par warszawskich udziału nie weźmie! Bijemy na alarm! Podobne metody staną się jedynie parawanem do nieuczciwych kombinacyj"!

Przedewszystkiem zapytać się należy, na jakiej podstawie ośmiela się „Głos Poranny" rzucać tego rodzaju oszczerstwa na władze kolarskie Łodzi? Na jakiej podstawie zarzuca pismak „Głosu Porannego" władzom kolarskim „mydlenie oczu publiczności"?! Tego rodzaju łajdackie metody podstawiania nóg imprezom sportowym przez pewne obłąkane nienawiścią typy musi się najostrzej napiętnować!

Znając częściowo kulisy tej „roboty sportowej" „Głosu Porannego", stwierdzić musimy publicznie, że zostaną wyciągnięte przez odpowiedzialne sfery sportowe najdalej idące konsekwencje, niezależnie od wytoczenia sprawy karnej przeciw „Głosowi Porannemu" o odszkodowanie materjalne za straty, wynikłe skutkiem artykułu, którego celem było odciągnięcie sportowców od przybycia na tor wyścigowy w Helenowie.

Faktem jest, że zawody odbyły się pod auspicjami najwyższych władz kolarskich w Polsce i faktem jest, że wszyscy zgłoszeni zawodnicy warszawscy a więc Pusz, Popończyk, Szpalerski, Łączyński, Klaus, Frączkowski, Fajge, Stahl, Włodarczyk, Kapiak, Bryszke i Kieliszek i nawet nie reklamowany Janociński, wzięli udział w wyścigu. Wystarczy powołać się na sprawozdania prasowe z zawodów, by przekonać się, jak to Łódzki Okręgowy Związek Kolarski „mydli oczy publiczności". Nie metody Ł. O. Z. K. „stają się parawanem do nieuczciwych kombinacyj", lecz metody „Głosu Porannego" są parawanem, ze którym się kryją łajdackie kombinacje pewnych osobników.

Zarząd Ł. O. Z. K. (—) Szymski, prezes.

W sprawie przesyłania zwrotnych egzemplarzy gazet

Władze pocztowe zwracaja uwagę, że w ostatnim czasie stwierdzono niewłaściwości przy przesyłaniu przez agentury i kolporterów zwrotnych egzemplarzy. W związku z tem wyjaśniamy, co następuje:

Egzemplarze zwrotne gazet należy wysyłać co tydzień (a nie co miesiąc) i to całe gazety a nie w nagłówkach. Tylko przy spełnieniu tych warunków, t. j. przy wysyłaniu egzemplarzy zwrotnych co tydzień i w całości, urzędy pocztowe przyjmują przesyłki egzemplarzy zwrotnych za opłatą ulgową, którą uiszcza odbierające przesyłki — wydawnictwo, a nie wysyłający.

Jedna paczka z egzemplarzami zwrotnemi nie może przekraczać wagi 5 kg i winna być w ten sposób pakowana, aby urzędnicy pocztowi mogli łatwo zbadać jej zawartość.

Do paczek z egzemplarzami zwrotnemi nie wolno dołączać żadnej korespondencji, listów itp. Przekroczenia w tym względzie mogą być ścigane przez pocztę na drodze sądowej.

Wysyłanie egzemplarzy zwrotnych w jakiejkolwiek innej postaci podlega normalnej opłacie na podstawie pocztowej taryfy o przesyłaniu druków.

Powyższe podajemy do wiadomości również agenturom „Orędownika".

Administracja wydawnictw
Drukarni Polskiej S. A.

Zderzenie samochodów

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj pomiędzy Warszawą a Kutnem nastąpiło zderzenie dwóch samochodów, mianowicie inż. Władysława Rotsteina z Kutna oraz dyrektora Związku Cukrowników w Warszawie, Smolińskiego. Smoliński ma złamane nogi i zranione czoło, a Rotstein — pokaleczoną twarz. (w)

Wycieczka amerykańska w Polsce

Warszawa. (PAT). Wczoraj wieczorem przybyła z Berlina do Warszawy wycieczka 77 osób ze Stanów Zjednoczonych: profesorów, działaczy społecznych, publicystów i akademików. Wycieczkę zorganizowało amerykańskie stowarzyszenie „The American Seminar", na czele którego stoi znany działacz społeczny p. Sherwood Eddy. Stowarzyszenie to urządza od 16 lat wycieczki swych członków po Europie.

Wiadomości

— Po raz pierwszy Instytut Misjologji, utworzony przed kilku laty w Ateneum Propagandy w Rzymie, udzielił swoim wychowankom stopień doktora. Pomiędzy trzema nowymi doktorami znajduje się Polak, ks. Krause, który przedstawił pracę: Pięćdziesiąt lat historji wikarjatu apostolskiego Cheng-Ting-Fu (1856 do 1906).

*

— W Werden (Hanower) wykonano wyrok śmierci na 52-letnim Nerjesie, który w roku 1923 zamordował podczas obławy wystrzałami rewolwerowemi dwóch urzędników policyjnych.

*

— Sprawa szwajcarskiego Żyda Frankfurtera o zastrzelenie hitlerowca Gustloffa będzie rozważana najwcześniej we wrześniu r. b., gdyż ekspertyza o stanie psychicznym Frankfurtera jeszcze nie jest dokonana

*

— Izba gmin uchwaliła jednomyślnie odroczenie sesji do 29 października z tem, że gdyby wymagało położenie, izby zbiorą się wcześniej.

*

— Prez. Roosevelt wyjechał do Quebec, gdzie ma spotkać się z gubernatorem generalnym Kanady i z premjerem kanadyjskim Kingem.

Cudem odnalazła ojca

Historja córki emigrantów Polaków do Francji

W sobotę rano zgłosił się do tutejszego magistratu, a później do biura Opieki Społecznej, st. sierż. W. P. Babrowski F., zam. w Łodzi — Chojny i przyprowadził ze sobą 13-letnią dziewczynkę, którą polecono jego opiece w pociągu, gdy wracał z urlopu od strony Sieradza.

Dziewczynka ta, sierotka, nazwiskiem Helena Amelja Wołosz, mając zaledwie siedem miesięcy wyjechała z rodzicami do Francji. Po jakimś jednak czasie ojciec jej powrócił do Pabjanic, a ona pozostała z matką we Francji. W lutym r. b. matka samotnej dziewczynki zmarła i zaopiekował się nią Gen. Konsulat Polski we Francji. Konsulat ten, korzystając z okazji powrotu do Polski przebywającej tam na studjach p. dr. Bożekowskiej H., zam. w Łodzi, Gdańska 44, powierzył jej dziewczynkę wysłaną do Polski w ojczyste strony.

Po przeprowadzeniu małej sierotki z Francji przez p. Babrowskiego przejrzano księgę ludności i stwierdzono, że niestety, ojciec tej dziewczynki, który przed paru laty powrócił do Polski w Pabjanicach już nie zamieszkuje i adres jego jest nieznany, tak że zachodziły wielkie trudności jego odszukania. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w czasie przesłuchania dziewczynki przez kierownika Opieki Społecznej i policję znajdował się w pewnych sprawach formalnych radny, p. Chodkiewicz, który przypadkowo znał stryja dziecka, zamieszkałego w Żytowicach, z którym zresztą krótko przedtem rozmawiał. Udał się wobec tego na ulicę, gdzie zdołał jeszcze spotkać jej stryjka i sprowadził go do biura Opieki Społecznej. Przy pomocy stryja zdołano ustalić, że ojciec sierotki zamieszkuje w Poruszewicach, dokąd też zabrał stroskaną za ojcem córeczkę. Dzięki więc zbiegowi okoliczności dziecko po tylu latach odzyskało ukochanego ojca.

„Niech pan nie pyskuje, tu nie Przytyk"

Sąd skazał bezczelną żydówkę na miesiąc aresztu

Warszawa, 1. 8. Przed tutejszym sądem grodzkim toczył się proces przeciwko Taubie Rochman, oskarżonej o znieważnie policjanta, któremu powiedziała najpierw: „Pan toleruje kłamstwo", a następnie: „Niech pan nie pyskuje, tu nie Przytyk".

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego sąd skazał bezczelną Żydówkę na miesiąc aresztu, zawieszając jej jednak wykonanie kary.

Chałupnicy wyzwalają się z kleszczy żydowskich

Imopnujące wyniki akcji gospodarczej Stron. Narodowego

Łódź, 1. 8.— Akcja gospodarcza, podjęta przez Stronnictwo Narodowe w Łodzi i okręgu, dociera nawet do tych okolic, w których pozornie działalność Stronnictwa nie rozwija się.

Okolice Łodzi, szczególnie mniejsze miasta i osiedla, są siedzibą setek, jeżeli nie tysięcy chałupników, pracujących przeważnie w roli luźnego najemnika u hurtownika - nakładcy. Pod miano chałupników, podciągnięci są nietylko tkacze, którzy grupują się głównie w Ozorkowie, Pabjanicach, Zgierzu, Rudzie Pabjanickiej i podmiejskich miejscowościach Łodzi, ale i pończosznicy, osiedli w Aleksandrowie, Konstantynowie, oraz na szlaku z Łodzi do tych miast, szewcy w Lutomiersku i Kazimierzu, Ozorkowie, krawcy w Brzezinach, częściowo w północnych dzielnicach Łodzi, a nawet kamasznicy, szwaczki i rękawicznicy, oraz drukujący tkaniny.

Największą liczbę chałupników notujemy w zawodzie tkaczy ręcznych. Pracowali oni kiedyś, narówni z przemysłem łódzkim, na własny rachunek, pojawiali się na jarmarkach z własnemi wyrobami, lecz stopniowo popadli w całkowitą zależność finansową żydowskich pośredników, zubożeli i zeszli do roli najemników, wykorzystywanych z całą bezwzględnością, tembardziej, że przez czas dłuższy nie mogli powoływać się na przepisy ustaw o ochronie pracy.

To też pierwsze zaczątki spółdzielń chałupniczych, które tworzyły własne hurtownie i składy sprzedaży, powstały w wyniku akcji Stronnictwa Narodowego w okolicy Pabjanic, Zelowa oraz Zgierza.

Obecnie godny jest zanotowania fakt powstania nowych spółdzielni, tym razem pończoszników chałupników w Aleksandrowie, Konstantynowie oraz kilku wsiach podłódzkich, jak Zabieńcu, Rąbieniu, Złotnie, gdzie tkacze i pończosznicy są wyłącznymi niemal mieszkańcami. Charakterystycznem jest, że spółdzielnie wyraźnie nastawione są w kierunku usunięcia żydowskiego pośrednictwa i wyzysku i powstały w takich wsiach, gdzie niema placówek Stronnictwa Narodowego, a istnieją dopiero zaczątki.

Wskazuje to, że gospodarcze hasła Stronnictwa Narodowego, jako w pełni słuszne, uprzedzają nawet polityczną akcję Stronnictwa, jak to zresztą zaobserwować można było w innych miejscowościach, gdzie wślad za organizacją placówek gospodarczych powstawały placówki Stronnictwa Narodowego, jako uzupełnienie programu walki o Polskę Narodową.

Nie można też przemilczeć faktu, że nawet w zażydzonych do ostatnich granic Brzezinach, ostatnio powstała placówka gospodarcza krawców chałupników polskich oraz koło Stronnictwa Narodowego, choć warunki pracy są nad wyraz ciężkie, ze względu na zaciekłą konkurencję zarówno hurtowników żydowskich, jak i znacznych mas żydowskich chałupników krawców, którzy solidarnie idą z nakładcami. (k)

Sejm sokolstwa polskiego w Ameryce

Nowy Jork. (PAT). Na odbytem w New Haven w stanie Connecticut sejmie sokolstwa polskiego w Ameryce, dawny zarząd z dr. T. Starzyńskim na czele został ponownie obrany na termin trzyletni. W zjeździe brało udział 325 delegatów. Przyszły sejm odbędzie się w Rochester w stanie Nowy Jork.

Decyzja min. skarbu

Warszawa. (PAT). Ministerstwo opieki społecznej zatwierdziło w porozumieniu z ministerstwem skarbu decyzję zakładu ubezpieczeń społecznych przyjmowania od pracodawców przez ten zakład i ubezpieczalnie społeczne obligacyj 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej na pokrycie zaległych składek. Obligacje przyjmowane będą na pokrycie zaległości, powstałych przed dniem 1 stycznia 1934 r. wraz z odsetkami za zwłokę, karami i grzywnami według stanu z dnia 1 lipca 1935 r. do kwoty łącznej 5 milj. zł. po kursie wyższym o 10 procent od kursu giełdowego nie wyżej jednak jak po 85 za sto.

Wszystkim Kolegom, Znajomym, Przyjaciołom, którzy wzięli udział w uroczystościach żałobnych w 2-gą rocznicę śmierci mego męża ś. p.

Wojciecha Waliszewskiego

składam serdeczne **Bóg zapłać!**

n 15770 **F. Waliszewska**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Place
10 minut przystanek 5, 8, 14, — przy Kwiecistej. Wiadomość: Antoniewski, Łódź Hrabiowska 8. n 15 761

Dom
garaże, dwa samochody wypożyczalnia, mieście pow. zaraz sprzedam. Zgłoszenia Agencja Kurjera Pozn., Krotoszyn. zd 72 746

Dom
stary nowe ubikacje przemysłowe mieszkaniem w śródmieściu sprzedam zaraz gotówka 35 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 585

Dom
nowy, mieście powiatowem, siedem mieszkań dwupokojowych komfortem 29.000 amortyzacją. — Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa nr. 15. zd 73 470

Dom okazyjnie
sprzedam z powodu wyjazdu zaraz 6 pokoi z ogrodem, cena — 4 500 zł. Zgłoszenia do Agentury Kurjera, Pleszew 99. ng 15 986/7

Dom
piętrowy, przy tramwaju, cena 17.000 — wpłaty 10 tysięcy — dochód 2.500,— Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 72 629

Dom
piętrowy, składem, wolny od stempli, ogrodem, cena 17.000 zł. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 72 810

Domek
nowy, pokój kuchnia, ogród pół morgi, cena 2.500,— Frankowski, Żabikowo, Poznań, Poniatowskiego 10. zd 72 669

Dom
rzeźnictwem w Lesznie przy głównej ulicy na sprzedaż. Zgłoszenia agentura Orędownika — Leszno, Karasia 17. n 15 573

Ławicy
dom nowy, 9 ubikacyjny, 7.000, wpłaty 5.000, dochód 70 miesięcznie. Frankowski, Żabikowo, Poznań Poniatowskiego. zd 72 673

Dom
3 ubikacyjny, chlew, ogród, przy szosie Lubań 3.000 Frankowski, Żabikowo, Poznań, Poniatowskiego 10. zd 72 671

Dom
nowy, 6 ubikacyjny, pod dachówką, morga ogrodu 5.800. Frankowski, Żabikowo, Poznań, Poniatowskiego 10. zd 72 670

Żabikowie
dom nowy, pod dachówką, 3 morgi ziemi 4,800,— Frankowski, — Żabikowo, przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 72 668

Mosinie
dom nowy, dachówka, 2 pokoje kuchnia, chlew, ogród pół morgi 3.500,— Frankowski, Żabikowo Poniatowskiego. zd 72 667

Dom
II piętrowy składem, centrum Wrześni tanio sprzedam 11.000, wpłaty 6.000,— Netter, Września Rynek 8. zd 72 620

Gniezno
dom nowy, rodzaj willi, dwa mieszkania, ogród, centrum miasta 1.000 Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 15 631

Dom
nowy, 5 ubikacyj, ogrodem — przy Ostrowie sprzedam. Zgłoszenia Ostrów Wlkp., skrytka pocztowa 57, pod S. n 15 836

Dom
masyw przy rynku 5 ubikacyj, chlewy i podwórze 4 000 złotych. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 72 957

Dom
piętrowy przy rynku 8 ubikacyj skład, dochód roczny 840,— 5 000 Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 72 959

Dom
2 ubikacje, chlewik, dwie morgi sprzeda zaraz właściciel, 1 200,—. Dudek, Piaskowo przy lesie, Szamotuły. ng 15 980

Osady
z parcelacji Dóbr Góra i Parzęczew, bardzo dogodne warunki kupna, długoletnie spłaty, bardzo dobre ziemie i łąki częściowo z obsiewami i zabudowaniami — szkoła, kościół w miejscu, sprzedaje: Biuro sprzedaży parcel maj. Góra, powiat jarociński — woj. Poznańskie, stacja Góra. P 5791-30,81

2. PIENIĄDZ

Z braku kapitału
poszukuję pomocy do zrealizowania wynalazku XX wieku. Oferty eksp. Orędownika, Pabjanice, Garncarska. n 15 998

Uczciwego

spólnika
do wytwarzania pewnej tkaniny dysponującego tysiącem złotych poszukuję, fachowości wyuczę. — Zgłoszenia Orędownik, Łódź, — „Kabul - Artistique". n 15 774

Poszukuję spólników
do bardzo dobrego interesu z gotówką od 2000 do 5000 zł. Zgłoszenia Ostrów Wlkp., Skrytka poczotwa 57. n 15 832

Wspólnika
handlowca do fabrykacji radjoodbiorników poszukuje specjalista, konstruktor, organizator. Wymagany udział od 10 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 392

Drobne
kwoty pod zastaw w dom wypożyczę, przyjmę pracę. Propozycje upraszam Orędownik, Poznań zd 73 410

1000
Na I hipotekę poszukuję na krótki okres czasu, płacę wysoki procent. Oferty Orędownik — Poznań zd 73 476

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Pokoje
wynajmę utrzymaniem, 3 złote dziennie, woda, las, plaża, autobus miejscu. Osmański Powidz. zd 73 445

6. OŻENKI

Dla

brata
lat 35, kawalera, posiadającego dobrze prosperującą fabrykę poszukuję żony około lat 28, gotówka pożądana, swaci wykluczeni. Oferty Orędownik, Łódź, „Niezależny". n 15 772

Kupiec
lat 26, niebiedny, energiczny, pozna panią obeznaną handlem bławatnym wspólniczkę, cel ożenek. Oferty pod „Wspólny interes" Orędownik, Łódź. n 15 777

Dwaj
fachowcy 32—34, na stałej posadzie poszukują towarzyszek życia z gotówką. Gdynia I Poste Restante 404 763 n 15 603

Samotna
56, z egzystencją pozna pana który ma własne mieszkanie — cel matrymonjalny. Oferty Orędownik Poznań zd 73 055

Inteligentna
samotna wdowa, własnem mieszkaniem szuka starszego pana emeryta, cel matrymonjalny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 71 639

Paniom
polecam stosowne partje. Panom bogate ożenki. Proszę podać dane — wymagania. Rudzki. Kalisz Kościuszki 17. zd 71 323

Kawaler
lat 34, nowy dom, stałą posadę, szuka żony, 7.000 gotówki. Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 747

Kawaler
lat 35, wysoki blondyn, posiada 6 000 zł, zapozna pannę lób wdówkę, która posiada własny interes, w celu matrymonjalnym. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 73 522

Która
pani dopomoże gorzelanemu 29, jakakolwiek praca lub utrzymaniem, wzamian dobry ożenek. — Oferty Orędownik, Poznań zd 72 566

Panna
lat 28, posiada 3 000, własne mieszkanie wyjdzie za wojskowego, rzemieślnika, urzędnika. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 114

Panna
24, posaidająca dom Luboniu — szuka męża, rzemieślnika, stałą pracą. Znaczek. Frankowski, Żabikowo, Poznań, Poniatowskiego zd 72 665

Panna
starszym wieku cośkolwiek gotówką, poszukuje męża religijnego od 45 lat. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 233

Kawaler
po czterdziestce zapozna przystojną, kompletną panią zamiłowaniem handlu, celem ożenku. — Oferty Orędownik, Poznań zd 73 228

Wdowa
inteligentna 32, pozna pana szlachetnego charakteru na stanowisku celu matrymonjalnym. — Oferty Orędownik, Poznań zd 73 120

Przystojna
blondynka z mieszkaniem, dobrym charakterze, szuka męża stała posada. Oferty Orędownik Poznań zd 73 456

Rodziców
panienki, katoliczki, lat 28, mogącej opromienić ognisko domowe ideałami dobra i piękna, prosi o znajomość, dyrektor posiadający 25.000 zł. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 73 294

Wdowiec
lat 45, z dziećmi własny warsztat pracy szuka żony, cośkolwiek gotówki. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 475

Panna
lat 26, gotówki 6.000, wyprawa, szuka męża etatowego kolejarza lub wojskowego. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 474

Panna
lat 33, 2 000 i wyprawę pozna pana. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 357

Kawaler
lat 25, wżeni się większe gospodarstwo, dom, posiadam 18 000,— rzecz poważna. Oferty Orędownik Poznań zd 73 117

Kawaler
24, posiadający kamienicę 25 000 poszukuje panny posagiem wspólnego dobra, cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 116

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
tanio maszynę do robienia dachówki, formę do dren studniarskich. Śmiały, Pabjanice, Wiejska 11. n 15 997

Eucalyptus
ładne rośliny na sprzedaż. Zgierz, ul. Sienkiewicza 57, Nowak. n 15 778

Place
przy Strycharskiej — Tuszyńskiej, za gmachem Zupu, 5 minut od tramwaju 4 i 11 tanio sprzedajemy. Spadek. Fred. Keniga, Łódź Pabjanicka 49, telefon 151-68. n 15 783

Place
w pierwszorzędnym punkcie w pobliżu klasztoru OO. Bernardynów do sprzedania w cenach bardzo przystępnych. Wiadomość: Łódź, Brzezińska 128, u gospodarza. n 15 784

Piekarnia
przepisowa, miasteczko pod Łodzią, wypiek tygodniowy do 20 metrów, dam w procencie za wypożyczenie 3 500 zł na I hipotekę ewentualnie sprzedam 13 000 zł. Adres wskaże Orędownik, Łódź. n 15 779

700 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład Poznań. Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 2336/7

Rzeźnictwo skład spożywczy
domem, ogrodem owocowym — sprzedam. Krzyżagórski, Głuchowo, poczta Czempin. ng 15 001/2

Pomocnik
krawiecki może się zgłosić do pracy zaraz. Fr. Pohl, Wronki — Poznańska 26. n 15 825

Dom
3 składy w tem rzeźnictwo, mieście zamienię na gospodarstwo, sprzedam. Zgłoszenia piśm. Orędownik, Poznań ng 15 812.

Wóz
rzeźnicki w dobrym stanie sprzedam spowodu zwinięcia interesu. Jan Chundert, Żabikowo, Mickiewicza 3. zd 71 633

Gościniec
kolonjalką, sala urządzeniem pięć pokoi, chlewy, — zabudowania pierwszorzędne, ogrodem, dwie morgi ziemi, dużej wiosce, bez konkurencji (Szamotulskim) 6 000 wpłaty 1 600,— reszte 14 letnie spłaty spiesznie sprzedam, objęcie zaraz. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 67 036

Dom
chlew masywne, trzy morgi ziemi, ogrodem, bez długu 2 000,— wpłaty 1 500,— Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 73 009

Dogi
ośmiotygodniowe i roczne rasowe duńskie tanio sprzeda Majętność Głuchowo, per. Komorniki, pow. Poznań. zd 72 998

Auto
Ford 27, T. sprzedam lub zamienię na motocykl. Zgłoszenia Zwierzchowski Strzydzew, p. Sławoszew, powiat Jarocin. n 15 826

Gościniec
sala, rzeźnictwo, dom 12 ubikacyjny 25.000, wpłaty 15.000, przy mieście Poznań. Frankowski — Żabikowo, Poniatowskiego. zd 72 672

Gospodarstwo
prywatne, 30 buraczanej, 2 konie 5 bydła 11.500,— wpłaty 6.500,— Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 72 621

Zabudowania
4 morgi ogrodowej ziemi okolica Gniezna, spowodu wyjazdu korzystnie sprzeda Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 15 632

100
morgowe, 20 łąki, sprzedam 18000 zamienię na dom, wydzierżawię 4.000,— Drab, Wronki, Poznańska. Znaczek. zd 73 197

Gościniec
sprzedam spiesznie tanio spowodu wyjazdu, duża gospodarska wieś, nadaje stelmachowi, kowala. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 091

Skład
kolonjalny z towarem wsi bezkonkurencyjny zaraz sprzedam. Agenci wykluczeni. Piaskowski Kazimierz, Niesłabin, pow. Śrem zd 72 979

Gospodarstwo
16 mórg budynki masywne ziemia dobra, żniwa, inwentarz 7 000 wpłaty 3 000 .Mindler, Krotoszyn Piastowska 12. zd 72 958

Gospodarstwo
wydzierżawię 57 mórg z budynkami, żniwa, inwentarz martwy i żywy 3 500,— Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 72 960

Piekarnia
w mieście przepisowa w biegu z mieszkaniem bardzo korzystnie objęcie 1 000 złotych z urządzeniem. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 72 961

Sprzedam
40 mórg ziemi drenowanej, stodole bez inwentarzy okazja. Stanisław Ziminski, Pobiedziska. Znaczek załączyć. zd 72 954

Gospodarstwo
21 mórg w mieście, inwentarzami 10 000,— wpłaty 6 000,— sprzeda Telesz, Rakoniewice, pow. Wolsztyn. zd 72 348

Wiatrak
z parcelą dobrym stanie sprzedam spowodu choroby. Neumann, Opalenica. zd 72 497

Gospodarstwo
dwa domy parterowe murowane dobrym stanie, 7 mórg roli, 10 tys. Jutrosin, Wodna 10/12, pow. Rawicz. Informacja: Błochowiak Jutrosin, Wodna 10. zd 72 293

Fryzjerski
zakład damsko-męski dobrze zaprowadzony, dobrym położeniu — korzystnie sprzedam. Zgłoszenia agentura Orędownika, Leszno — Karasia n 15 577

Rzadka okazja
skład delikatesów kolonjalny dobrze prosperujący, centrum Inowrocławia sprzedam. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. zd 73 047

Skład
kolonjalny, delikatesowy, dobre położenie, śródmieście, dużo towaru, 5 000 sprzedam spowodu wyjazdu. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 399

Kolonjalkę
dobrze prosperującą, magiel, mieszkanie Łazarz, powód choroba sprzedam. Oferty Orędownik, — Poznań zd 73 375

Skład
spożywczo-galanteryjny kioskiem, mieszkaniem trzypokojowem, ganek, w mieście powiat. najlepszy punkt sprzedam. Oferty Września, ul. Poznańska 22, m. 3 — (agentura). ng 15 985

Ogrodnictwo
warzywno - owocowe, 9 mórg w Bydgoszczy wydzierżawię. Objęcie 3 000 złotych. Oferty Orędownik, Bydgoszcz, Trzeciego Maja 20. n 15 991

Osady
z parcelacji 1. maj.

Lwówek, pow. Nowy Tomyśl Terminy sprzedaży każdy poniedziałek w kasie majętn. Lwówek, 2. maj.

Długie Stare, pow Leszno. Terminy sprzedaży każda środę na miejscu, 3 maj.

Biezdrowo, pow. Szamotuły. Sprzedaż w folwarku Pierwoszewo, każdy czwartek. 4. maj.

Luciny, pow Śrem. Terminy sprzedaży piątek w maj Dabrowa. 5. maj. pow. Śrem. Terminy sprzedaży każdy piątek na miejscu. Szczegółowych informacyi udziela

Biuro Parcelacyjne

Poznań, plac Wolności 11. Pg 6 105/6-31.85/5

Skład
komisowy, dobrze zaprowadzony, centrum Poznania z towarem lub bez sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 73 333

Młyn
motorowy, 3 tonnowy, 35 mórg, 38.000, wpłaty 25.000 rąk niemieckich. Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 73 299

24
morgi i budynki 5.000,— albo domek 3.500 sprzedam Wiciak — Minikowo, ul. Szkolna, Poznań — Starołęka. zd 73 315

Gospodarstwo
65 mórg, pełnem żniwem 4.500,— 50 mórg 4.000,— wydzierżawię. Strabel, Poznań, Słowackiego 21 zd 73 466

Gospodarstwo
30 mórg, prywatne jednym planie, nowe zabudowania 12.000,— wpłaty 8.000,— Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 73 465

Zakład fryzjerski
dobrze zaprowadzony nowocześnie urządzony zaraz z powodu choroby sprzedam. Okolica Poznań - Stare Miasto. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 73 498

Motory
elektryczne, spalinowe, dynamomaszyny, akumulatory stacyjne, kompletne centrale elektryczne, naprawne buduje najkorzystniej Elektrownia Zaniemyśl, p. Środa. zd 73 526

Przedsiębiorstwo
przemysłowe na prowincji stałym dochodem sprzedam przy wpłacie ca. 10 000 lub przyjmę wspólnika. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 527

Skład
kolonjalno - drogeryjny, obrót 40 000,— prowincji, klientela niemiecka, prima urządzony, objęcie 6 500. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 530

10 MAJĄTKI

Dwieściedziewięćdziesiąt
mórg pszennej, inwentarzem, żniwami, zabudowanie masywne, elektryczność 40 000,— wpłaty 20 tys. sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 73 011

Czterdzieścisześć
mórg pszennej, drenowanej, inwentarzem, żniwami, zabudowanie masywne, blisko Poznania 10 000,— wpłaty 6 000,— Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 73 008

Pośrednictwo majątków Nowak, Poznań, Kramarska 15
telefon 16-89, polecam wielki wybór gospodarstw, dzierżaw. Informacje bezpłatne. zd 73 007

Sześćdziesiąt
mórg buraczanej, inwentarzem, żniwami, welbowane zabudowanie, blisko Poznania 20 000,— wpłaty 10 000,— Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 73 006

Dwadzieściadwie
morgi żytniej, zabudowanie masywne, prywatne, bez ciężarów, 4 500,— wpłaty 3 000 sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zdg 73 005

Ośmnaście
mórg pszennej, żytniej, żniwami, zabudowanie masywne, prywatne 3 500,— wpłaty 1 700,— sprzedam Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 73 004

300 mórg
bez budynków, ziemia żytnia, częściowo zalesiona nad jeziorem państwowem, którego rybołóstwo do zadzierżawienia około 1 klm od miasta, wojew. Poznańskie. Cena 55.— za morgę do sprzedania. Jarczewski, Poznań, Bukowska 15. zd 73 391

Pięćdziesiąt
mórg pszennej, inwentarzem, żniwami, zabudowanie masywne blisko miasta 10 000,— wpłaty 4 500 Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 73 003

Czterdzieścisześć
mórg drenowanej, buraczanej, żniwami, inwentarzem, zabudowanie pierwszorzędne 10 000,— wpłaty 5 000,— sprzedam. Nowak Poznań, Kramarska 15. zd 73 002

Gospodarstwo
60 mórg, zabudowania masywne, inwentarzami, rąk niemieckich. 12.500 sprzeda Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 73 298

11. KUPNA

Dłużyce sosnowe
większe ilości kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 73 187/8

Gospodarstw
dzierżaw każdej wielkości spiesznie poszukuję, opis, warunki nadesłać Pośrednictwo majątków Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 73 012

Gospodarstwo
kupię około 20 mórg dobrej ziemi. Zgłoszenia Ostrów Wlkp. — Skrytka pocztowa 57. n 15 837

Małe
gospodarstwo kupię. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 341

12. Do WYNAJĘCIA

Sklep
2 pokoje i kuchnia zdatne na każdy interes do wynajęcia. Wiadomość: Zgierz, ul. 1 Maja 8. n 15 775

17. LOKALE

Piekarnia
cukiernia pierwszorzędnym punkcie zaraz do odstąpienia. Łódź, Piotrkowska 261. n 15 780

18. DZIERŻAWY

Dzierżawy
gospodarstwa około 60 mórg poszukuje były urzędnik gosp.od. Kaczmarek, Rąbczyn, powiat Ostrów Wlkp. zd 68 553

Ceramikowi
(kafle, majolika, zduństwo), zdolnemu, przedsiębiorczemu wydzierżawię fabryczkę dogodnych warunkach. Sosnowiec, ul. 3 Maja 15, „Ujejsce". zd 70 195

Rzeźnicką
filję na własny rachunek kto odda? Oferty szczegółowemi warunkami do Orędownika, Poznań. zd 72 217

Gościniec
rzeźnictwo kolonialka w dużej wsi kościelnej z powodu śmierci zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 71 445

Gościńca
dominjalnego, albo wsi kościelnej poszukuje kuchmistrz, potrzebie mogę pracować. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 412

Śniadalni
albo lokalu odpowiedniego dzierżawy poszukuje Poznaniu albo mieście powiatowem kuchmistrz. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 411

Skład
spichrz, mieszkanie, przy rynku na interes zbożowy, wymianę mąki wydzierżawię. Zgłoszenia Jasińska, Obrzycko (Szamotuły). n 15 828

Poszukuję
interesu wymiany zboża lub gdzie można założyć ewtl. przy interesie kolonjalnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 782

Piekarnia
do wydzierżawienia, objęcie 850 zł. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 73 521

Piekarnię
wieś kościelna, blisko Poznania spowodu choroby oddzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 123

Rzeźnictwo
w Lesznie przy głównej ulicy do wydzierżawienia. Zgłoszenia agentura Orędownika, Leszno ul. Karasia. n 15 574

Dzierżawa
40 buraczanej, właściciela, 9 lat żywym, martwym inwentarzem, objęcie 1.500 Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 72 619

Wydzierżawię
1200 mórg, objęcie 70.000.— 400 mórg, objęcie 12.000 Franciszek Drab, Wronki, Poznańska 31 — znaczek. zd 73 198

Poszukuję
dzierżawy młyna ewentualnie gospodarstwem, przemiał do 500 ctr. prosperujący, dobrej okolicy — warunki. Oferty Orędownik. Poznań zd 73 529

Gościniec
kolonjalka, sala urządzeniem, ogrodem, dwie morgi ziemi, trzydzieści miesięcznie, objęcie 300, wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 73 010

Piekarnia
w pełnym biegu spowodu starości do wydzierżawienia od zaraz Adres wskaże Orędownik zd 73 155

Piekarni
w dzierżawę poszukuję, miejscowość obojętna. Opis piekarni, mieszkania i warunki do Orędownika, Poznań zd 73 126

24. NAUKA

Samouczek rachunkowy i geometrji
Sitowskiego. 1 000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez pomocy nauczyciela. Uniwers. poradnik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone zgóry na PKO 301.354 z posyłką 5.10. Za zaliczeniem pocztowem 5.80. Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Marjacka 2. Pg 4927-71,38

23. ROZMAITE

Akuszerka
udziela porad. Dyskrecja. Łódź. Żeromskiego 54, telefon 132-36. n 15 094

Niepożałujesz
spróbować „Nargillo", które rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast — Drogerja Kucharski, Poznań, Podgórna 6. zd 73 206

Dziś
jeszcze wysmarować łóżka, materace płynem „Pluskwa", Pluskwy na zawsze wyginą. Drogerja Kucharskiego, Poznań — Podgórna 6. zd 73 205

Ondulację
trwałą, półroczną gwarancją wykonuje najnowszym systemem parowym. Mistrz fryzjerski Stanisław Urbaniak — Jarocin, Padewskiego. ng 15 978

Nieczystości
cery, piegi, pryszcze, usuwa oraz udelikatnia niezrównany mój „krem kwiatowy", Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 73 214

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 3 sierpnia

6,30 audycje poranne: **11,57** sygnał czasu: **12,13** dziennik południowy: **12,23** kwintet Wiesława Wiłkosza: **15,30** wiadomości gospodarcze: **15,45** „O pająku, który z głodu zjadł własną sieć" — opowiadanie dla dzieci starszych z Poznania: **16,00** „Szlem w piosenkach" — lekka audycja muzyczna w wykonaniu Love Short (piosenki lekkie i międzynarodowe), chóru „Wesoła Piątka" Leszka Stepowskiego (piosenki przy lutni), Jerzego Grabonia (trąbka), Tadeusza Seredyńskiego (solo fortepianowe), łączące piosenki, Hot jazz i akompanjament) (ze Lwowa); **16,45** „Życie w gromadzie": „Smak wspólnej wyprawy" — pogadanka: **17,00** koncert popularny w wyk. Ork. Filharm. Warsz.: z Ciechocinka: **17,50** „Królewska ryba-pstrąg", pog. wygł. R. Wacek (Lwów): **18,50** pogadanka aktualna: **19,00** „Gawęda żołnierska" z Wilna: **19,30** Aleksander Głazunow: IV kwartet smyczkowy a-moll, op 64: **20,00** duety i piosenki w wyk. Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego: **20,30** pogadanka: **20,45** dziennik wieczorny: **20,55** pogadanka aktualna: **21,00** koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Jadwigi Radwanówny (śpiew) i Janusza Warneckiego (recytacje). W programie utwory Ludomira Rogowskiego: **22,00** transmisje i wiadomości z XI Olimjady w Berlinie: **22,35** recital śpiewaczy Antoniego Kohmana

Wtorek, 4 sierpnia.

6,30 audycje poranne: — **11.57** sygnał czasu: **12.13** dziennik południowy: **12.23** koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej pod dyr. Alberta Katza (z Wilna): — **15.30** wiadomości gospodarcze: — **15.45** transmisja z XI Olimpjady w Berlinie: bieg na 100 metrów pań (finał) z udziałem Stanisławy Walasiewiczówny: **16.05** skrzynka P. K. O.: **16.20** „Kwiaty w muzyce". Wykonawcy: J. Ilnicka — sopran, J. Skawiński — flet, K. Meyerhold — fort (z Krakowa): **16.45** „Hetman Jan Tarnowski i bitwa pod Obertynem" — odczyt z Krakowa: **17.00** koncert z Pozn. Ogrodu Zoologicznego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Wiktora Buchwalda (z Poznania): **17.40** transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — bieg na 800 metrów (finał) z udziałem Kucharskiego: **17.50** „Chwilka botaniki w rowie przydrożnym" — pogadanka (z Poznania): **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** recital fortepianowy Ryszarda Wernera: **19.30** Władysław Żeleński: „Janek" — opera w 2-ch aktach w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. i chórów pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego W przerwie około godz. **20.20** dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; **21.40** „Czego spodziewamy się od młodego pokolenia". Wywiad literacki: **22.00** transmisja i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie; **22 35** muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń).

KRAJOWE

Poniedziałek, 3 sierpnia

Warszawa — 12,03 skrzynka rolnicza: **22,30** wiadomości sportowe lokalne: **23,00** muzyka taneczna w wyk. małej ork. P. R z udziałem Stanisława Lenarta (refreny).

Toruń — 12,03 recytacja prozy. Fragment z powieści „Chłopi" Reymonta (lato); **14.30** ulubione melodje (płyty); **18.00** pogadanka społeczna: **18 10** „Chwila śpiewu" płyty: **18.25** życie kulturalne Pomorza: **22.30** wiadomości sportowe: **22.35** utwory wiolonczelowe w wyk. Tadeusza Kowalskiego przy fortepianie Irena Kurpisz-Stefanowa.

Lwów — 12.03 K. Gluck: Orfeusz i Eurydyka (M. Olszewska) — płyta: **14.30** „Godzina wspomnień" (płyty): **18.00** recital skrz Beno Strauchera: **22.30** wiadomości sportowe lokalne; **22.35** recital śpiewaczy A. Kohmana (z Warszawy)

Katowice — 12.03 chwilka społeczna: **12.10** wiadomości bieżące: **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty): **14.13** wiadomości giełdowe: **15.30** lekcja języka polskiego: **18.00** skrzynka ogólna: **18.10** „Serce za tamą" — słuchowisko Gustawa Morcinka w wyk. członków amatorskiego zespołu Katowickiego Teatru Wyobraźni: **22.30** wiadomości sportowe lokalne: — **22.35** recital śpiewaczy Ant. Kohmana (z Warszawy).

Kraków — 12.03 poemat (płyty): **14.30** koncert popularny muzyki francuskiej (płyty): **18.00** felieton: „Nad polskiem morzem czytajmy Conrada": **18.15** Ezio Pinza śpiewa.. (płyty): **18.35** wiadomości z dnia... **22.30** lokalne wiadomości sportowe: **22.35** recital śpiew Ant. Kohmana (z Warszawy).

Łódź — 11.00 południowy koncert p. t. „Gdy w takt walca parę mkną..." (płyty): **12.05** pogadanka dla robotników p. t. „Hygiena pracy a obrona państwa": **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe: **18.00** felieton z Krakowa: — **18.15** o wszystkiem potroszku: — **18.20** Orkiestra Dajos Bela (płyty): **22 35** recital śpiew. Ant. Kohhana (z Warszawy).

Wtorek, 4 sierpnia.

Warszawa — 12.03 „Pożniwne roboty i pożniwne kłopoty rolnika" — pogadanka: **18.00** „Samowar — aktorem" — opowiadanie dla dzieci starszych: **18.10** „Życie kulturalne stolicy": **22 30** wiadomości sportowe lokalne: **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 12.03 skrzynka rolnicza: **14.30** „Melodja za melodją" (płyty): **18.00** „Polskie Szkolnictwo na Mazurach Pruskich" — pog : **18.10** serenady (płyty): **18.25** pogadanka aktualna: **22.30** wiadomości sportowe.

Lwów — 12 03 J. Sibelius: Finlandja (płyty); **14.30** „Przy czarnej kawie (płyty): **18.00** Silva rerum: **18.05** opowiadanie dla dzieci: „Cudowny kryształ": **18.15** muzyka lekka z płyt: **18.25** „Ze Lwowa pod Kielce", wygł Janusz Żuławski: **22.30** wiadomości sportowe lokalne.

Katowice —12.03 życie kulturalne Śląska: **12.40** wiadomości bieżące: **13.15** „Ze świata opery" (płyty): **14.13** wiadomości giełdowe: **15.30** „Kukiełki śląskie na odpuście" audycja dla dzieci: **18.00** felieton sportowo-turystyczny: — **18.10** „Mały jubilensz" — koncert niespodzianek: **22.30** wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 12.03 „Pożniwne roboty i pożniwne kłopoty rolnika" pogadanka: **14.30** muzyka operowa (płyty): **15.30** lokalne wiadomości gospodarcze: **18.00** skrzynka dla dzieci: **18.10** wiadomości z dnia.. **18.15** „Czy wiecie, że..": **22.30** lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — 11.00 południowy koncert p. t. „Coś dla każdego." — płyty: **12.03** K. Friedman. Rapsodja słowiańska w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. Weissmanna (płyty): **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe: **18.00** rozmowe z małemi radjosłuchaczami — przeprowadzi Stryjek Radjowy: **18 10** o wszystkiem potroszku; **18.15** — 20 minut jazzu (płyty)

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

17.00 Paris PTT. Muzyka kameralna. **17,15 Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka taneczna. **17,30 Wiedeń.** Pieśni i arie **17,40 Königswust.** Pieśni ludowe **Praga.** Recital fort.

18.00 Königswust. Muzyka rozrywkowa. **Berlin.** Koncert rozrywkowy. **18,40 Budapeszt.** Recital fort

19,10 Praga. „Orfeusz w piekle" — operetka Offenbacha **19,30 Ryga** Pieśni fińskie. **19,50 Sztokholm.** Koncert rozrywkowy. **Hilversum I.** „Potepienie Fausta" — symf. Berlioza.

20,00 Anglja (Nat. Progr.) Melodje filmowe. **Wiedeń.** Wesołe austrjackie melodje ludowe: **20,05 Praga** Koncert popularny. **20,10 Berlin.** „Wesołe kumoszki z Windsoru" — opera kom. Nicolaiego. **20,30 Wieża Eiffla.** Koncert symfoniczny **20,40 Medjolan.** „Katja — tancerka". operetka Gilberta. **Rzym.** Recital fort. **20,45 Radio Paris.** Koncert symf z Vichy pod dyr. Th. Beechama z udz. G. Piatigorskiego (wiolonczela). **20,50 Praga.** Utwory kameralne Beethovena. **Anglja (Reg. Progr.)** Koncert radjoork

21,00 Wiedeń. Koncert Chopinowski: **Bruksela franc.** Wielki koncert z Kasyna w Knocke. **Kopenhaga.** Recital skrzypcowy. **Budapeszt** Muzyka cygańska **Poste Parisien.** Recital skrzypcowy J Thibauda (tr. z Knocke) **21,05 Bukareszt.** Recital śpiewaczy. **21,40 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. **21,45 Bukareszt.** Muzyka lekka.

22,05 Anglja (Nat Progr.) Koncert radjoork. **22,15 Oslo.** Muzyka kameralna **Sztokholm.** Muzyka lekka. **22,20 Budapeszt.** Koncert ork. wojskowej. **22,30 Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka taneczna **22,40 Rzym.** Muzyka taneczna **22,45 Berlin.** Koncert nocny

23,15 Radio Paris. Muzyka taneczna. **23.20 Budapeszt.** Muzyka taneczna. **23,45 Wiedeń** Muzyczka wiedeńska.

1,00 Berlin. Koncert nocny.

na wtorek:

17.00 Paris P. T. T. Koncert orkiestrowy. **Budapeszt.** Muzyka salonowa. **17.05 Ryga** Recital fort. **17 15 Brno.** Koncert ork. mandolinistów **Praga.** Koncert d-dur Mozarta. **17.20 Wiedeń.** Koncert solistów.

18.00 Moskwa (WCSPS.) „Rusłan i Ludmiła", opera Glinki — (fragm.): **Berlin** Barwne rozmaitości. **18.10 Bratisława.** Arje operowe **18.15 Praga.** Pieśni i duety Schumanna. — **18.30 Budapeszt.** Koncert ork. budapeszteńskiej. **Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka lekka.

19.05 Ryga Koncert z Plaży Ryskiej **19.15 Bukareszt.** Duety wokalne. — **19.30 Anglja** (Nat. Progr.) Muzyka lekka. **19.30 Berlin.** Pieśni Hugona Wolfa **19.45 Bukareszt.** Recital skrzypcowy.

20.00 Anglja (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. **Wiedeń.** Wesołe obrazki sportowe — **Budapeszt.** Koncert kameralny z udz E. Dohnanyiego. **20.10 Oslo.** Koncert orkiestrowy. **Koenigsw.** Muzyka ludowa. **20.20 Berlin.** Muzyka wieczorna **20.30 Paris P. T. T.** Wieczór muzyki rosyjskiej. **20.45 Medjolan.** „La motte di Zoralma" — opera Montemezziego **Radio Paris.** Radiorewia.

21.00 Bruksela flam. Występ zesp Comedian Harmonists. **21.20 Brno.** Solo na klawesynie. **Luksemburg.** Recital fort **21.30 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Anglia** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna **21.50 Anglja** (Nat. Progr.) Muzyka angielska.

22.00 Stockholm. Muzyka lekka. **22.10 Luksemburg** Muzyka wiedeńska. **Kopenhaga.** Muzyka lekka i taneczna. **Wiedeń.** Pieśni i arje **22.20 Bukareszt.** Koncert nocny. **22 30 Anglja** (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. **22.40 Budapeszt.** Audycja wokalna. **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna. **Koenigsw.** Koncert nocny.

23 05 Wiedeń. Muzyka taneczna. **23.15 Radio Paris.** Muzyka lekka.

1.00 Berlin. Koncert po północy.

26. SZUKA POSADY

b) Inni

Buchalterka
przystojna przyjmie posadę księgowej, sekretarki lub inną pracę biurową. Oferty Orędownik, Łódź pod „Pracowita". n 15 781

Czeladnik
kowalski, egzaminowany podkuwacz ze wsi szuka pracy zaraz mieście lub wsi. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 623

Pomocnik
ogrodniczy, obeznany wszechstronnie, dobre polecenia, obejmie także inną posadę. Oferty Ostrów Wlkp., skrytka pocztowa 57. n 15 835

Rolnik
starszym wieku poszukuje posady parobka od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 346

Gajowy - strzelec
szuka posady, dobremi świadectwami, 2-let. praktyką leśną dzielny w swym zawodzie, tępiciel kłusowników, chętnie przyjmie posadę, gdzie dużo kłusowników. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 572

Piekarz
samodzielny, zdolny piecowy i ciastowy, maszynowo i ręcznie, pracował na Śląsku i w krakowskim, szuka pracy gdziekolwiek. Oferty „Piekarz" Orędownik, Łódź zdg 73 531

27. WOLNE POSADY

Stałą
samodzielną pracę otrzyma osoba posiadająca 1 000 zł. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Pensja i procenty". n 15 773

Rządca
rolny, samodzielny, potrzebny od zaraz, kawaler, świadectwa tylko długoletnie. J. Werner, maj. Rękoraj, poczta Moszczenica koło Piotrkowa Tryb. n 15 776

Poszukuję
stałych dostawców jaj. Zgłoszenia Orędownik, Łódź, pod „Jaja" n 15 782

Potrzebny
czeladnik do kuźni (świadectwo podkuwacza koni). Zgierz, Berka Joselewicza 61. n 15 988

Zdolnych
do pracy w handlu, gwarancja na towar, wskaże, zatrudni Polski Przemysł, Łódź, Traugutta 9. n 15 769

Czeladnik
kowalsko - ślusarski potrzebny od zaraz. Strażyński, Poznań, Naramowicka 8. zd 73 038

Fryzjerka
dzielna od sierpnia potrzebna — pensja, utrzymanie. Witkowski, Gdynia, Mireckiego 2. n 15 602

Panna
powyżej 25, lub kawaler 30 lat, do bufetu od zaraz. Oferty z podaniem pensji przy wolnem utrzymaniu do Orędownika, Poznań N 15 230

Na reprezentację
salonu — poszukuję inteligentnego pana — panią 600,— woźnego-inkasenta 300,— Oferty Orędownik, Poznań zd 73 479

Do pracy akwizycyjnej
w asekuracji poszukujemy ustosunkowanych młodych ludzi. Po okresie próbnym możliwość otrzymania stałego wynagrodzenia i wysokiej prowizji. Oferty lub zgłoszenia do Adrjatyckiego Towarzystwa Ubezpieczeń Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13. zdg 73 069/70

Odsprzedawców
na większe miasta, stały zarobek wysoka prowizja. Zgłoszenia osobiste Zakłady Chemiczne, Łódź, Traugutta 9. zd 15 767

Inkasent
elektrotechnik, posiadający 500— 1 000 gotówki otrzyma stałą posadę. Elektrownia Zaniemyśl, p. Środa. zd 73 525

Dochód
uboczny stały przy sprzedaży radjoodbiorników z fabryki po cenach fabrycznych. Ewentualnie wyłączność. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 393

Osoba
starsza samotna potrzebna do przedsiębiorstwa gotówką od 4 tys. Warunki ustnie. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 73 567

Towarzystwo
handlowe poszukuje przedstawicieli w miastach województwa Łódzkiego. Sprzedaż wszystkich produktów. Oferty Pabjanice, ul. Pułaskiego 28. zd 73 523

Fryzjer
damsko-męski, fryzjerka, dzielni potrzebni zaraz, posada stała, utrzymaniem. Zgłoszenia warunkami Czekoński, Gostyń. zd 73 524

Młodszy
lacharz od zaraz potrzebny. Zgłoszenia K. Rychter, Barcin. ng 15 977

Szukam kucharki
do dworu na wieś. Wymagana znajomość gotowania, pieczenie chleba, chów drobiu. Zgłoszenia M. Leitgeberowa, Borzykowo — powiat Września. d 2615

Potrzebny
samotny gospodarz prowadzenia 15 ha gospodarstwa dyspozycją. Wszelka robota. Zgłoszenia referencjami Łukomska, Biskupice. Poznańskie. zd 72 607

Poszukuję
specjalisty do fabrykacji octu, starszej, pierwszorzędnej siły, z długoletnią praktyką. Życiorys, referencje Orędownik, Poznań zd 73 528

Humor zagraniczny

— Ty mnie już nie kochasz!
— Ależ, co znowu, najdroższa!
— To niemożliwe! Żaden mężczyzna nie może kochać kobiety, która nosi takie niemodne kapelusze jak ja!

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

16)

Aktorka jęła się dopytywać o przeszłość małej i Mira opowiadała jej szczerze swoją historję i nie omieszkała przytoczyć swoje osobiste przeświadczenie, że pochodzi niezawodnie z jakiegoś znakomitego rodu.

Coriolis słuchała śmiejąc się.

— Zawsze bywają istoty takie jak ty, z których tworzą się takie kobiety, jak ja.

— Doprawdy? — spytało dziewczę bez tchu wobec nadziei i radości, nie domyślając się okropnej prawdy, leżącej w słowach Coriolisy.

— Naturalnie, moje dziecko. Z początku świat jest przeciw nam, ale my się za to mścimy. My go kusimy i rabujemy i drwimy sobie z niego i wyśmiewamy go, robiąc go równocześnie swoją skarbnicą. Nie rozumiesz mnie mała? Ale ty się tego prędko nauczysz. Wierzaj mi tylko, iż życie to piękna rzecz. Czyliż nie byłam otoczona przepychem cesarzowej od czasu, jakem wstąpiła na scenę? Czyliż nie noszę brylantów, że piękniejszych nie posiada żadna wojewodzina i czyliż oczy wszystkich nie zwracają się ku mnie, gdziekolwiek się pokażę? Z początku jest to naturalnie trudnem, ale nie dla pięknej kobiety. Ja jestem piękna, a ty będziesz. Jeżeli kobieta może spojrzeć się w lustro i powiedzieć sobie uczciwie, — jestem piękniejszą od miljonów innych kobiet, to tak samo, jakby powiedziała sobie: — jestem urodzoną do korony. Czy ty to rozumiesz?

— O rozumiem, — odparła Mira, pijąc truciznę pochwał.

— Poczekaj chwilkę, a zobaczysz, jak będziesz wyglądała w przyszłości, — ciągnęła Coriolis, otwierając jedną z szaf i wyrzucając przed rozpromienionym wzrokiem dziewczęcia koronki, jedwabie, aksamity i biżuterje.

Śmiejąc się i kusząc ciągle słowami, brzmiącemi jak dzwonki sanek na śniegu, zdarła Coriolis grubą odzież Miry z jej ramion i przerzuciła jej przez głowę jedną z swych własnych, wspaniałych sukien. Po upływie dziesięciu minut mała malownicza wieśniaczka była przeistoczona w pannę, olśniewającej urody. Z otwartemi ustami i łomotem skroni Mira wpatrywała się w lustro, sama siebie nie poznając.

— Widzisz, czem jest strój dla ciebie, — zaśmiala się Coriolis. — Twoja uroda bez tych środków pomocniczych, jest jak perła, zanim opuści muszlę. Czy chcesz powrócić do swojej dawnej muszli, piękna perło?

— Jestem tak ładną, jak pani, — szepnęła Mira z zachwytem samopodziwu.

— Ładniejszą nawet! — odparła Coriolis szczerze. — Zapominasz, ilem ja już straciła z wdzięków. Jakże szczęśliwą być teraz musisz, wiedząc o tem, jak jesteś piękną?

Mira milczała.

— Muszę cię wprowadzić na scenę. Może masz talent, a jeżeli nie, to się i bez niego obejdzie. Ubieraj się tylko wspaniale, figluj cudacznie, a im oryginalnej i niepowszechnie, tem lepiej. możesz być pewną swego szczęścia.

— Ale ja chcę być dystyngowaną! — zawołała Mira, zawiedziona temi widokami na przyszłość.

— To nie ma sensu, dziecko! Jeżeli kobieta stąpa ponad tłumem, a wszystko szepcze: to ona! Czy to nie dosyć dystynkcji? A teraz wejdź tam i czekaj, dopóki nie wrócę. Niedługo zabawię.

Wypchnęła Mirę zlekka za drzwi, prowadzące do małego gabinetu, i drzwi zamknęła za sobą.

Już nastąpił wieczór i mały pokój był oświetlony matowo, a przesiąknięty zapachem kwiatów. Mira upadła na fotel, niepewna czy to sen, czy jawa. Uczucie strachu przed nieznanem niebezpieczeństwem ogarniało ją nawskroś. Zaczynała żałować swego nieposłuszeństwa i tęsknić do spokoju w swojej izdebce poddasza. Co powie Tricotrin? Co on sobie pomyśli o niej?

Fala światła oślepiła ją, gdy drzwi się rozwarły i Coriolis, ustrojona w kwiaty i brylanty, weszła do pokoju.

— Jeszcze siedzisz w mroku, maleńka? — zawołała głosem pieszczotliwego współczucia, zwracając się do niej. — Pójdź, mam lepsze światło i żywsze, w którem spragnione oczy spojrzą na ciebie.

I pociągnęła dziewczę za sobą.

Poprowadziła Mirę w jej nieświadomości na zepsucie, ale jej zdaniem, była to droga do blasku i szczęścia.

— Kosztuj, kosztuj! — poszeptywało jej we własnem dzieciństwie serce, gdy siedziała na pustem wybrzeżu morskiem i tęskniła do nieznanego świata, i rzeczywiście zakosztowała życia. Lata, jakie przebiegły nad nią, były jednym ciągiem słonecznych promieni i wesela.

Odchyliwszy kotarę, skinęła na Mirę, ażeby szła za nią. Stały u wejścia do sali jadalnej.

Morze różowych świateł, oślepiający połysk złota, mnóstwo kwiatów, błysnęło na ich spotkanie, a wesołe śmiechy głosów męskich dobiegły ich uszu.

Mira nie śmiała iść dalej...

Coriolis wciągnęła dzieweczkę przez szeroko otwarte podwoje.

O krok od przepaści

Dzień miał się ku końcowi, gdy Tricotrin wrócił.

Tak jak to było w jego zwyczaju, gdy ból piekł mu w sercu, wyszukał sobie samotności na otwartem polu. W czerwonych lasach późnej jesieni, na dalekich polach, objętych purpurą nieba i oczyszczonych jesiennym wichrem, mógł swobodnie oddychać i łatwiej pozyskać siłę do uśmiercenia palącej go namiętności.

Wyczerpany wrócił znowu do domu.

Młynarka stała w bramie i spoglądała w jedną i drugą stronę ulicy.

— Czy dziewczynki niema przy panu?

— Przy mnie. Gdzie zaś. Mirę zostawiłem w domu.

Młynarka zbladła.

— W domu? — spytała przerażona. — Myśmy jej nie widziały przez cały dzień.

Nic nie odpowiedział, wpadł tylko gwałtownie na schody i sunął do góry. Wołał, szukał, ale nigdzie śladu. Miry nie było.

— Kiedyście ostatnio widziały Mirę? — zapytał sąsiadek, idących za nim.

— Około czwartej siedziała mała na ławce przed bramą, — odparła jedna szwaczka. — Jakiś mały paź w ubraniu szkarłatnem i w złocie przyłączył się do niej i zaprowadził ją na róg ulicy, gdzie stała kareta.

Tricotrin westchnął głęboko.

— To była Coriolis, — rzekł do siebie, przebiegając ulicę. Na rogu spotkał pewnego handlarza bydła z Normandji, który towarzyszył grupie koni.

— Niech mi pan wynajmie najszybszego ze swoich koni, — rzekł doń bez tchu. — Ja sam odprowadzę go panu z powrotem.

— Weź pan tego, już osiodłany, — odparł handlarz: — i zatrzymaj go pan, dopóki panu będzie potrzebny.

Tricotrin skoczył na siodło i pocwałował przed siebie. Piekło miał w sercu. Nie był to człowiek, który śpieszy wyrwać dziecko z rąk oprawców, lecz był to zakochany, który chce ocalić ubóstwiane dziecko od hańby.

Noc zapadła, zanim dotarł do lasów i ogrodów, w środku których wznosiła się willa Coriolisy. Bramy stały otworem. Uwiązał konia do słupa i podążył cienistą aleją do pałacu.

*

Gdy aksamitna portjera opadła i zasłoniła wyjście, Mira znalazła się w rzęsiście oświetlonej sali.

Trwoga zamarła w niej. Życie zachwytu i triumfu nawskroś ją przejęło.

Sześciu czy ośmiu młodych ludzi wstało i jęło się w nią wpatrywać. Witały ją słowa podziwu. Wiedziała, że jest piękna, piękniejsza od czarodziejki przy swoim boku. Ciężki aromat dostatku, wypełniający powietrze, otoczył ją niejako wonną chmurą, błyski drogich kamieni i kosztownych nakryć stołowych olśniewały jej oczy, jak skarby indyjskie.

To był więc świat!

Świat! Ten raj barw wspaniałych i nieocenionych klejnotów, słodkich zapachów i pochlebnych słówek. Świat!

Nigdy nie miała jasnego wspomnienia o tem, co nastąpiło po jej wejściu do zaczarowanego salonu, pamiętała tylko, że ją zaprowadzono na pierwsze miejsce przy przepysznym stole i że niebawem przyjęła udział w ogólnej wesołości.

Wsączała w siebie truciznę ustami, oczami, uszami, nie wiedząc o tem, aż oto nagle w najdalszym końcu sali drzwi rozwarły się i ukazała się smukła postać młodzieńca o ciemnych, śmiejących się oczach, z których prześwitała złośliwość i triumf.

Wślizgnął się za Mirę, objął ją za szyję ramieniem, a ustami dotknął jej włosów.

— Mira! — szepnął: — mam cię nareszcie, ty cudna! Tu są niewiędnące róże, festyny wieszczek, wino bogów i wszystko, com ci przyrzekał!

Z okrzykiem, jakgdyby ukłóta przez żmiję, Mira zerwała się z miejsca.

Czar znikł, pochwycona gołąbka oderwała się od żmii.

— Puść mnie pan! — zawołała, jakgdyby stanął jej nagle przed oczyma ogrom niebezpieczeństwa, jakie jej groziło. — O, jakżem źle zrobiła, żem się tu dała przywieźć! Pan, pan jesteś tym, z którym mi zabroniono widywać się kiedykolwiek, mówić z panem, pan, któryś mi ofiarował błyskotki i zato chciałeś mnie całować, jak zwykłą chłopkę! Jak mogłam nie przewidzieć tego? Puść mnie pan! Raz zgrzeszyłam względem mego opiekuna, ale nie chcę nadal nigdy, nigdy być mu nieposłuszną!

Dziecinne słowa głośno rozlegały się po sali, a dziewczę stało zagniewane, z pogardą tchnącemi oczyma.

Przez głos jej młodego Fausta wstąpiło w nią całkowite poznanie błędu, przenikające mgłę jej pychy i oszałamiającego triumfu.

— O, odprowadź mnie pani z powrotem do domu! — zwróciła się do Coriolisy; — pani mi to przyrzekła, a ja się tu boję!

Coriolis patrzyła na nią i śmiała się.

Zimny, okrutny, szyderczy śmiech zamieniał dumne zmysły dziewczęcia we wrzący płomień.

— O, — zawołało dziewczę w śmiertelnej trwodze — teraz dopiero widzę, jak słusznie mój opiekun nazywał panią złą. Pani się śmieje, bo mnie pani skusiła do nieposłuszeństwa względem niego. O, jakże byłam szalona, ulegając pani. O, odprowadź mnie stąd, odprowadź pani! Nie chcę go martwić, chciałam być tylko wielką i dystyngowaną, ażeby go ucieszyć.

Głos jej stłumiło łkanie. Ruina jej ideału była dla niej gorzkim bólem.

Jej wielbiciel śmiał się.

— O co ty się oskarżasz, Miro? Że cię przyprowadzono do mnie?

Pochylił się do niej i usiłował ująć ją w swoje objęcia. W tejże chwili drzwi rozwarły się z trzaskiem, odsłoniła się kotara i nagle silna ręka odrzuciła go w głąb pokoju jak złamaną gałąź.

Z okrzykiem radości Mira przypadła do swego zbawcy.

— Poco ludzie wymyślili sobie djabła, skoro jest kobieta, — zagrzmiał Tricotrin, a obecnych mężczyzn strach przejął, jak ongiś lekkomyślnych synów patrycjuszów Rzymu wobec gwałtownego gniewu Nerona. — Pod osłoną własnej słabości grzeszą te nędzne istoty bezkarnie, mordują duszę i ciało, nie obawiając się zemsty.

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIÓRKA

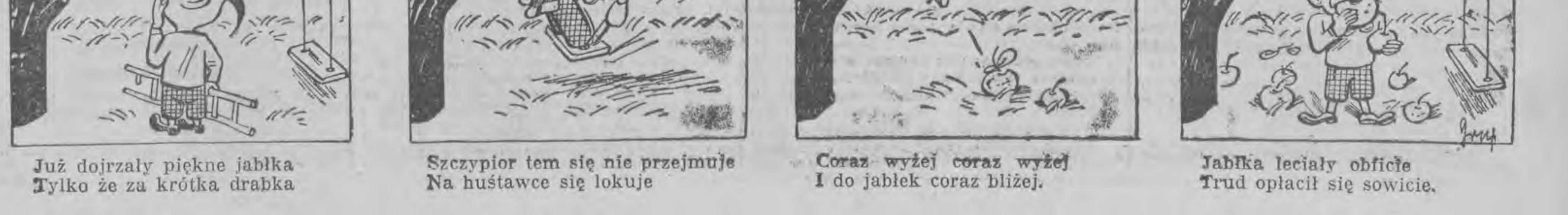

Już dojrzały piękne jabłka
Tylko że za krótka drabka

Szczypior tem się nie przejmuje
Na huśtawce się lokuje

Coraz wyżej coraz wyżej
I do jabłek coraz bliżej.

Jabłka leciały obficie
Trud opłacił się sowicie.

NASZA NOWELKA

Jagody

Pan przyszedł z pola i sapał. Musiał sapać dosyć długo i pot ocierać z czoła, bo było bardzo gorąco. Tym przyjemniej smakował cień na zarosłej dzikiem winem, werandzie. Pani siedziała już tam i coś skrzętnie obliczała, na marginesie gazety.

On zaczął z ożywieniem:

— Wiesz, urodzaje będziemy mieli w tym roku, ho, ho! Na słomę przyszły deszcze, nie zabraknie ściółki dla inwentarza, a zboże wykłosiło się ślicznie i ziarno dojrzało w tem słońcu, to może sypać, jak nigdy!

I dużą chustką otarł raz jeszcze pot z czoła, a potem sięgnął po szklankę z sokiem malinowym i pił wolno, chłodząc się ze znawstwem.

Pani pokiwała głową i w zamyśleniu kręciła trzymany w ręku ołówek. On zauważył ten ruch i również głową pokiwał.

— No, tak, tak! Człowiek cieszy się z dobrych plonów, ale ceny? Napewno spadną. I tak źle i tak niedobrze!

Pani skończyła zliczać długą kolumnę drobnych cyfr i rzekła w zadumie:

— Myślę, że na tych letnikach to trochę i zarobimy. Chciałabym odłożyć tyle pieniędzy, aby mieć na szkolne dla Stasia i na pierwszy kwartał za stancję.

On machnął ręką.

— Ja ci mówię, że wpadniesz!

— Tak sądzisz?

I spojrzeli sobie z troską oboje w oczy. — A potem ona:

— Czy ja im mogę właściwie liczyć za pranie?

— Hm! Bo ja wiem? W mieście też trzeba za to płacić. A jak się ułożyłaś, co do koni? Czy ja im będę mógł coś liczyć za powózki?

I znów ona wzruszyła ramionami.

— A bo ja wiem? W mieście też płacą za dorożki.

A potem mówili już prawie równocześnie o tem, że napewno letnicy będą chcieli mieć wszystko za darmo i konie i pranie i obsługę i dużo, dużo innych rzeczy. Pochylili głowy w zadumie i zasłuchali się w brzęczące w powietrzu pszczoły.

A w tym samym czasie inna para małżeńska siedziała podobnie zatroskana w dusznej jadalni na trzeciem piętrze kamienicy w śródmieściu.

On zaczął:

— Myślę, że w tym roku zaoszczędzimy trochę pieniędzy i będzie można odłożyć dla Jurka na szkolne i zapłacić jego pobyt w obozie. My sami wypoczniemy na tem letnisku i łatwiej nam będzie przez rok długi pracować i spłacać podatki, jak myślisz?

Ona pokiwała głową.

— Obawiam się, że wpadniesz!

On machnął ręką.

— Może masz i rację. Ale widzisz nie mogłem zgodzić się na to, abyśmy znów w te upały przesiedzieli w mieście. W ubiegłym roku nie wyjechaliśmy wcale, a potem zimą człowiek nie może dociągnąć. Ty miewałaś ciągle twoje newralgję a z mojemi nerwami i sercem też już nie mogę dać sobie rady!

Ona sięgnęła po starą gazetę i zaczęła na jej brzegu spisywać długą kolumnę drobnych cyfr. Zagadnęła męża z troską.

— Jak sądzisz? Czy każą nam płacić osobno za kąpiel w jeziorze?

— A bo ja wiem? Pewno! Oni umieją liczyć. Nie wiem też jak umówiłaś się co do pobytu w lesie, na werandzie, w sadzie. Bo widzisz, jak pokój to tylko pokój.

— No tak! Przecież, gdy przyjeżdżają do miasta to też osobno muszą płacić za pobyt w jakimś ogródku przy cukierni. Mój Boże!

I popatrzeli sobie z troską w oczy.

A potem, w pociągu była jeszcze mowa o tem, że tacy państwo we własnym dworze pewno nie będą się odnosili zbyt grzecznie do letników, że i służba każe sobie suto płacić za najdrobniejszą przysługę.

Świst pociągu słychać było cichym wieczorem aż na stopniach werandy. Pani szepnęła ze zdenerwowaniem do męża:

— O Boże! Jakież ja mam emocje! Z pewnością ci letnicy będą nas traktowali jak handlarzy. Zaczną się rozpościerać po cały dworze i krzyczeć na służbę.

— A no moja droga, co robić? To nie są goście! Płacą nam za pobyt, mają swoje prawa!

I równocześnie na niedalekiej przestrzeni biły naprzeciw siebie cztery nieufne serca i cztery mózgi szybko dodawały i odejmowały w myśli długą kolumnę drobnych cyfr.

Wreszcie, stało się! Letnicy przyjechali, wpłacili zadatek, umieścili kuferki w gościnnym pokoju i, z pewnem wahaniem zeszli nadół, po schodach. Na werandzie przechadzał się zdenerwowany pan domu i krzątała się jego małżonka.

I trzeba było drobnego, nic nie mówiącego faktu, aby nagle lody pękły! To Iskierka, mały, wesoły kundel, nic nie wiedzący o troskach ludzkiego społeczeństwa podbiegł ufnie do gości z miasta. Obwąchał ich ubranie zakręcił ogonkiem i wspinając się na dorbnych łapkach, czynił niejako honory domu, zapraszając do stołu.

Na stole ogrodowym stała ogromna miska z czarnemi jagodami, talerzyki, serwetki.

Pani z miasta chrząknęła zażenowana, zmięła trzymaną w ręku chusteczką i bąknęła:

— Czy, czy te jagody... są objęte... rachunkiem?

I z tęsknym apetytem, wzmożonym podróżą w skwarny dzień omiotła wzrokiem połyskujące grona.

Pani ze wsi roześmiała się pogodnie.

— Ależ naturalnie, ma się rozumieć, jagody dzieci uzbierały w naszym lesie. Sprawy finansowe państwo załatwili już przed chwilą, a teraz prosimy uważać się już tylko za naszych, miłych gości.

I w niespełna godzinę zostało zawarte przymierze. Porozumiano się łatwo, na temat wspólnych trosk kryzysowych i wspólnych, lepszych nadziei na przyszłość.

Czarne, chłodne, pachnące jagody leśne otworzyły serca i rozwiązały języki, a świergot, podlatujących wokoło werandy jaskółek łączył się z gwarem rozmów, które brzmiały jakoś bardzo szczerze i bardzo przyjacielsko w cichy, pogodny wieczór letni.

Wir.

Ucieszne przygody obieżyświatów

1) Dużo było irytacji
Przy ogólnej konfrontacji
Nie zadużo nie zamało
W sam raz Żydom się dostało.

2) Ilu było naszych zuchów
Tyle radości wybuchów
Tak, że nawet zimna władza
Do wzruszenia skłonność zdradza.

3) Z uwolnienia zuchów racji
Doszło do manifestacji
Prot korzysta zaraz z tego
Zbiera datki na „Chrobrego".

4) Pan Szczypiorek ich zaprosił
Winkiem ocalenie zrosił
Rozbawiły się łaziki
Były mowy i przytyki.

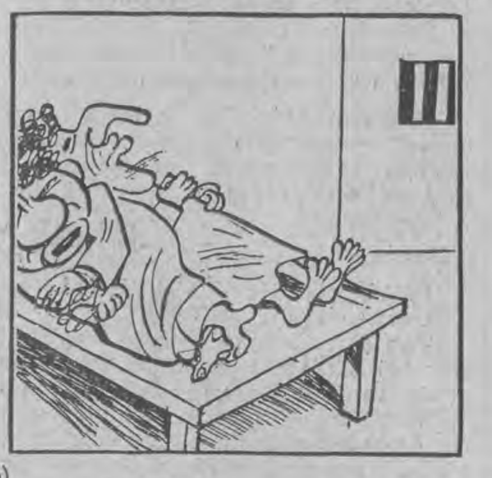

5) A tymczasem biedne żydki
Miały w ciupie sen dość brzydki
Śniło im się Koronowo
Gdzie się zdarza to i owo.

6) Po podróży trudach wielu
Śpi się w trawie jak w hotelu
A gdy można pospać w stogu
Trza ładnie dziękować Bogu.

7) Długo się nie namyślają
Migiem się na stóg wspinają
Prot w widnokrąg wzrok zanurza
Czy nie widać czasem stróża

8) Sen na stogu, co za pycha
Jakże lekko człek oddycha
Jeden gwiżdże drugi sapie
Niczem na miękkiej kanapie.

9) Cisza, księżyc srebrem błyszczy
Czasem w trawie coś zapiszczy
Prota nagle podrzuciło
Widać coś go przebudziło.

Nowoczesny sinobrody

Nie miał jednak racji stary Ben Akiba, twierdząc, że wszystko już było na świecie. Tak potwornej zbrodni, jaką rozpatruje obecnie sąd w Los Angelos, jeszcze nie było.

Ogólnie dla swych kreacyj w dziedzinie kosmetyki szanowany właściciel salonu fryzjerskiego Robert James odpowiada za usiłowanie zamordowania swej piątej żony. W jaki sposób? Posłuchajmy!

Przed sądem staje główny świadek oskarżenia, druga żona Jamesa, 27-letnia kobieta robi wrażenie ruiny życiowej. Wyszła młodo za Jamesa, mając zaledwie 16 lat. Po 5 latach rozeszła się z nim. Te pięć lat z młodej, kwitnącej kobiety zrobiły staruszkę. W kilka lat po ślubie, — opowiada świadek, — James zaczął znosić do domu jadowite węże, pająki i sporpjony. Zdziwionej żonie oświadczył, że zdawiendawna był miłośnikiem gadów i płazów i obecnie postanowił prowadzić studja nad ich życiem. W tym celu jeden z pokojów przeznaczył na „laboratorjum". W pokoju tym James codziennie zamykał swą żonę na dwie godziny. Przypadkowi jedynie zawdzięczać może, że nie została ukąszona. Nieszczęśliwa kobieta mdlała z przestrachu, wkońcu zapadła na ciężką chorobę nerwową. Nie mogąc znieść tortur na jakie skazywał ją mąż, wniosła prośbę o rozwód. Siwa, niczem 70-letnia staruszka, 27-letnia kobieta, drży na wspomnienie tych chwil.

Po kolei James zabił w sposób trzy żony Jedna po drugiej umierały od ukąszenia jadowitych gadów. Piąta żona Jamesa wiedziała o jego „dziwnych zamiłowaniach" jeszcze przed zamążpójściem. Brzydziła się tem, nieprzypuszczając jednak, że za „zainteresowaniami" zoologicznemi Jamesa kryje się najpotworniejsza zbrodnia. To też kiedy mąż kazał jej wejść do „laboratorjum" dla doglądania płazów i gadów, odmówiła kategorycznie. Potworny mąż zmusił swą żonę terorem do wsadzenia nóg do skrzyni z jadowitemi wężami. Na szczęście węże nie ukąsiły jej. James rozzłoszczony uporem żony i niepowodzeniem zamierzonej zbrodni, udusił ją poczem utopił w pobliskiej sadzawce.

Wszczęte po zbrodni dochodzenie policyjne doprowadziło do ujawnienia potwornych okoliczności zbrodni. Obecnie ważą się losy oskarżonego, którego czeka albo krzesło elektryczne, albo dom warjatów.

Już za czasów Ben Akiby skazywano ludzi na lochy z pełzającemi w nich jadowitemi wężami. Jednak dopiero w wieku najwyższych zdobyczy cywilizacji człowiek nauczył się wykorzystywać gady, jako narzędzie zbrodni.

Dlaczego krzyczy?

W biurze wynikła wielka awantura. Obecny klient pyta ze ździwieniem:

— Któż tak krzyczy?

— To mój c i c h y wspólnik — odpowiada szef.

(Le Rire).